Tom III

PAMIĘTNIK



WARSZAWSKI

No VII

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Numer VII. dnia 15. Października 1809.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

W numerze V. Pamiętnika, w wydrukowanéy Bayce *Kozieł i Orzeł*, w nieprzytomności autora, przez winę nierozeznanego kopisty znayduią się omyłki, które w téyże bayce sens psuią i do fałszywego iéy wyrozumienia mogłyby się komu stać powodem. — Spieszemy się więc z poprawą tych uchybień. —

karta 143. wiersz 13.
Takiéy to baran natury,
czytay — *Taki to badacz natury*,
wiersz 25. Swiat go okropny przeraża;
czytay — *Swist go okropny przeraża.*
karta 144. wiersz 13.
I ciężkim żalem dręczony,
czytay — *I ciężkim bólem dręczony;*

Prócz tego ostrzeżenia, całą tę kartę 143. należącą do Numeru V. Pamiętnika, na nowo przedrukowaną umieszczamy przy Numerze VII. teraz wychodzącym, dla wprawienia iéy na mieysce karty tak znacznemi omyłkami napełnionéy.

JĘZYK POLSKI.

Poprawa błędów w ustnéy i pisanéy mowie Polskiéy, przez Onufrego Kopczyńskiego. w Warszawie, w drukarni Piiarskiéy, 1808. (63) cena złł. 2. —

(ciąg dalszy.)

Gdy iuż raz zacząłem pismo JX. Kopczyńskiego porównywać ciągle z uwagami autora *Dodatku*, nim zatém przystąpię do dalszego rozbioru, zdaie mi się rzeczą bardzo sprawiedliwą przytoczyć w tém mieyscu ważne nader słowa,

którèmi tenże autor *dodatku* zbiia uprzedzenia chcące się niesłusznie *bronić powagą dawnych pisarzów*.

„Odmieniaią się słowa lub nowe przyimuią znaczenie. Co dziś nazywamy *osoba*, to dawni nazywali *persona*. *Osoba* zaś znaczyła *przymiot*, *własność*, *przypadłość*: *Chrystus Pan utaiony pod* osobami *chleba*...„

„*Oyczyzna* znaczyła dawniéy *dobra oyczyste*. Gornicki skarży się, że za iego czasów porzucono używane słowo *patria*; a zaczęto używać daleko mniéy znaczącego *oyczyzna*. Ztąd i przysłowie stare: *dzielą się między sobą iak oyczyzną*, nie ma się brać w dzisieyszém, ale w dawnieyszém znaczeniu. „

„*Rok* znaczył dawniéy toż samo co *termin*. Ztąd pełno w prawach dawnych wyrazów; *zamieszkał roku na woynę przyiechać*; *przeszedł rok zapłaty wedle obligu*; *dać rok komu*. Ztąd pochodne *roki*, *roczki*. Ztąd zapomniane (*a godne przywrócenia*) słowo *zrok*, wyrażaiące nie tylko czas umówiony, ale i mieysce, i tłumaczące wiernie wyraz Francuzki *rendez-vous*.

„*Rodzic* znaczył toż samo co człowiek na téy lub owéy ziemi urodzony: *Przymiot* znaczył dawniey *przyrzut*; znak choroby:„

„Zostały się słowa, ale się znaczenie ich odmieniło. Gdybym, mówi autor dodatku, z wymienionych słów uformował sens następny: Rodzic w oyczyźnie *na brata mego spadłey i do niego należącéy, nie dotrzymał* roku, *ponieważ napadł nań* przymiot, *którego* osoba *była pomieszanie zmysłów*; czyliżby mię kto zrozumiał? a przecież mówiłbym ięzykiem Orzechowskiego, Gornickiego, Januszowskiego.„ —

„A nietylko znaczenia słów, ale się i słowa same odmieniaią. Kto mię zrozumie gdy naprzykład napiszę:

(*) Jątrew moia, która iakmiarz z chochołem na głowie chadzała, czwarzyła się iedurnemu szybale. Gdy lepak tegać ięła, przybrała sobie storzypiętę, który się ciągle w iéy domie gnarował, podarzyła go prócz rozmaitego czechła i wielorakich

(*) *Bratowa moia, która prawie zawsze z czubem na głowie chodziła, odmawiała swéy ręki iednemu iednookiemu szalbierzowi. Gdy zaś tęsknić zaczęła, przybrała sobie samochwała, który się w iéy domie ciągle żywił, darowała mu procz rozmaitéy bielizny i wielorakich sprzętów w wyprawie, piękną z*

czączków w geradzie, krasnym z brantu antwasem, i Tureckim dryganten. Z téy okazyi dałem pośnik, na którym gdy się iak na rozgardyasie bawią, i przy liczney a hucznéy gędźbie spiewki naypięknieysze stroią wycwerki, dano zimo-źrzałe iabłka i pierzgnięta. Przybycień właz ieden, co się chciał w tym domie łabować, do woli nablazgoniwszy się, gdy go skóra giemzić poczęła, z ocietnym Wachem gomonić się, czochać i przykro mu drugdy odwarkać zaczął. Widząc cierpliwość Wacha, do te-

---

czystego srebra nalewkę i Tureckiego stadnika. Z tey okazyi dałem kollacyą, na któréy gdy się iak na biesiadzie bawią i przy licznéy a hucznéy muzyce spiewki naypięknieysze głosów łamania czynią, dano zimowe i letnie iabłka. Przybyły nieproszony gość ieden, co chciał w tym domie żyć rozkosznie, do woli głupstw nagadawszy się, gdy mu świerzbieć skóra poczęła, z silnym Wawrzyńcem kłocić się, ociesać i przykro mu odpowiadać zaczął. Widząc cierpliwość Wawrzyńca, do tego przyszedł zuchwalstwa, że mu szczyptę tabaki sypnął na iabłko, którego on nie skończył był ogryzać. Wawrzy-

go przyszedł zuchwalstwa, że mu szczyptę zdrowcu sypnął na iabłko, którego ón nie skończył był oglądać. Wach rzuciwszy mu w oczy iabłko, zszyplił go tak silno, że nieborak od tego gazu ledwie się na bałuku wychynał, ani trunął. W tym iak na Eynał poczynaią wrzeszczéć: Bawéy! oto chłodnik astrychem wykładany, blanki i kramzemsy tantonią!

Słowa te są prawdziwie Polskie wyięte z Knapskiego; znali ie Orzechowski i Gornicki, lecz dzisiay ułożonego z nich sensu nikt nie zrozumie.„

Zapewne iakikolwiek ięzyk stałby się niepodobnym do siebie, gdyby w nim taka, iaką tu autor *dodatku* przytoczył, odmiana nagle nastąpiła. Dzieie się to zwolna i nieznacznie. Nieoceniony słownik *P. Lindego* wskaże pilnemu badaczowi epoki wy-

---

niec rzuciwszy mu w oczy iabłko uderzył go tak mocno, że nieborak od tego razu ledwie rakiem z domu wyszedł, ani pisnął. W tym iak na budzoną, poczynaią wrzeszczéć: Gwałtu! oto altana drobno w kostki wykładana, ganki i gzemsy w płomieniu! —

razów, iuż tracących używanie, iuż nowo przybywaiących, iuż znaczenie swoie zmieniaiących. Dostrzedz tam będzie można koleyne wzrastanie i kształcenie się ięzyka, a ztąd odkryią się iescze nowe skazówki do obszernieyszych badań w rzeczach narodowych. Nie wiem *czyli* zdaniem autora *Dodatku, ton wymawiania zmieniać się może w narodzie bardziéy niż same słowa* (*). Co do wyrazów, rozszerzanie się nauk, przekłady dzieł z obcych ięzyków, rozliczne stosunki z tym lub owym narodem, wędrówki do obcych kraiów, polor, moda nareszcie mogą wprowadzać nowe wyrazy, a dawne puszczać w zaniedbanie. Mocny nasz ięzyk

(*) Cudzoziemcze! za mnieyszą cenę przedać nie mogę. Hospes, non pote minoris; *odpowiedziała przekupka w Atenach Teofrastowi* tak nazwanemu od pięknego i prawie boskiego ięzyka; *poznała w nim cudzoziemca. Jest bowiem pewny ton wymawiania narodowego, stały, niezmieniaiący się, i mimo wszelkich różnic prowincyalizmu znamionuiący rodaka, ieżeli ten przez długie nawyknienie do cudzoziemczyzny nie stracił téy istotnéy cechy narodowości.*

w dziełach Skargi i Kochanowskich potrzebował iescze i zbogacenia i nieiakich wdzięków i pewnego stopnia słodyczy, którаby łagodziła brzmienie iego marsowe. Ten zasczyt doskonalenia ięzyka zostawiony iest tym którzy umieią znać iego prawdziwe bogactwa i prawdziwe potrzeby, a wiedzą o wszystkich środkach zamożenia go w nowe wyrazy. — Błądzi kto w rzeczy tak ważnéy, saméy dowolności się radzi; lecz błądzi i ten, kto wszystko za nowość, za wadę poczytuie, dla tego iedynie że Skarga, Kochanowski, Orzechowski tak nie napisali. Nie potrzebną będzie chociażby naydawnieysza nowość akcentu nad literą *á*, kiedy tego nie wymaga odmienność wymawiania. Szkodliwą byłaby nowość w pozbawieniu akcentów miękkich spółgłosek i samogłosek E, O, kiedy przez to musiałby się tak bardzo zmienić ton w wymawianiu. Przekupka wtenczas mogłaby Polakowi odpowiedzieć: (*Hospes, non pote minoris.*)

JX. Kopczyński słusznie ostrożny i surowy w tworzeniu nowych wyrazów powstaie w xiążce swoiéy przeciw ich tworcom i wystawia przed oczy czytelnikowi *spisek takich słów nowomodnych*. Jest tam *dzieciowcz*, iest *uczowla*, *uczowność*, *uczłonkowanie architektoniczne*, i tym podobne;

ale też są niektóre zasługuiące na wyrok mniey ostry. Gdzie iest wyraz dawny i dobry, tam tworzenie nowego niepotrzebne; lecz gdzie nowe wyobrażenia wymagaią nowych wyrazów, tam za pomocą analogii i dyalektów pobratymczych stwarzać iest wolno. Niezmiernie w tey mierze pomocnym być może słownik Lindego.

Zgodził się iuż po części JX. Kopczyński na wyraz *przedmiot (objectum)*, lubo w *poprawie błędów* zdawał mu się być i źle złożonym i oboiętnym i z nieszlachetnego zrzódła pochodzącym. Przystał na tenże wyraz, bezimienny autor odpowiadaiący na uwagi JX. Bohusza. Nieznacznie przez to osłabionym został wyrok JX. Kopczyńskiego przeciw słowu *przedstawić*; bo ieżeli *przedmiot* się utrzyma, czemużby wypędzone być miało *przedstawienie*? Spodziewać się trzeba, iż Duch ięzykowy, na *przedstawienie* z wielu względów słuszne autora *Dodatku*, nie tylko ten ieden wyraz przyimie, ale składania *słów* z przedimkiem *przed* całkowicie dopuści. Obiecuie nam autor Słownika okazać, iak wielkie szkody poniosł nasz ięzyk przez wyrzucenie słów tym sposobem składanych. Zbyteczna to iest ofiara, ieżeli ią uczyniono dla samey gładkości. Mamy wielką liczbę słów zło-

żonych z przedimka *prze-*, i chcemy aby tak złożone słowo kilka względów wyrażało. *Przewidzieć* niebezpieczeństwo, i *przewidzieć* okolicę, myśli człowieka. *Przekładać* co czém, lub z mieysca na mieysce, i *przekładać* co komu. Nie mogliżbyśmy mówić: *przedwiduię niebezpieczeństwo*, bo *przewiduię myśli tego człowieka?* i podobnie w innych słowach. — Odkryłaby się iescze przez to sposobność wyrażania względów *pierwszeństwa* co do czasu, *np. przedleciał*, wprzód leciał. Jaki maią przywiléy inne przyimki nadawania słowom różnych odmian w znaczeniu, taki się należy i temu biednemu *przed*. Zostawmy to większemu upoważnieniu i obszernieyszym wywodom, a kto wie czy ten podług JX. Kopczyńskiego *naymłodszy, naynikczemnieyszy i wyrodny płod*, (to iest wyraz *przedstawić*) nie zyska z czasem potwierdzenia z całym swoim rodzeństwem! Nie iest on *naymłodszym*, bo wywodzi dawność swoię ze wszystkich dyalektów słowiańskich, i ma w ięzyku naszym familią bardzo dawną; przez co samo nie iest ani tak *nikczemnym*, ani *wyrodnym*. Jak zaś wiele ma za sobą w powszechnieyszém używaniu, dowodzi tego wyznanie JX. Kopczyńskiego, *iż ledwie iuż się sam nie pomylił*, *i ledwie nam*

nie zaczął swoich przeciw niemu zarzutów przedstawiać.

Nie tak łatwo z autorem *Dodatku* zgodzić się można na wyrażenia, — *Nadto . . . żebym*; *nie być w stanie*; są to cudzoziemskie zdobycze, *żadnéy prawda łezki nie kosztuiące*. ale też na nic nieprzydatne, z tokiem mowy Polskiéy niezgodne, i możnaby ie policzyć do owego szeregu sposobów mówienia — *mam racyą*, *robię kurę*, *granie roli.*

Powstaie potém JX. Kopczyński, powstaią wszyscy w téy rzeczy piszący autorowie, a z niemi powstaie smak dobry i podobno powszechność, na wiele nowych sposobów mówienia niektórych pisarzów. — *Pasorzytny wyrost zgnilizny atmosferyczney.* — *Obłędem nawiasowym śledzić posadę światów. Wyrodniona siedziba poziomego pełu czeka od ciebie roziaśnienia narady.* — *Wypuść grad kartaczów umysłowéy artylleryi, na wzrosłe u poziomu niewiadomości krzewy* i t. d. Kiedyś rymopis iakiś powiedział:

W imie oyca i syna i świętego ducha!
Nie wie człowiek co czyta, nie wie czego słucha.

Wytyka potém autor błędy co do *iloczasu* czyli prozodyi. Łatwe w téy mierze

iest prawidło w ięzyku Polskim. Przedostatnia syllaba zawsze się przedłuża. „Jeżeli iednak wyraz iaki iest złożony i ma przy końcu, albo część *iednozgłoskową, np. dzieiopis, rymopis, darmoiad*; albo ieden lub dwa z tych *przyrostków, by, li, ci, to, że, my, i t. d.* wtenczas ma być przedłużana trzecia od końca syllaba; *np. darmŏiad, rymŏpis, dziejŏpis; tenżĕto, rzeklĭście, miałżĕbym.*"

Następuią daléy sprawiedliwe uwagi nad zaniedbaniem mowy Polskiéy za rządu zeszłego, do czego się istotniéy przyłożyli nauczyciele *Niemcy*, do szkół *Polskich* wprowadzeni. Podaie autor śrzodki iakiemiby można złemu zaradzić, i obraca mowę swoię do Izby Edukacyinéy, téy szanownéy Magistratury kieruiącéy oświeceniem publiczném.

Przechodząc wraz z autorem do błędów w pisaniu, nie będę powtarzał tych wad które sama tylko gruba niewiadomość popełniać może; lecz powinienem zastanowić się nad temi, na które, że są błędami, nie wszyscy się zgadzaią. Chętnie poddaię się dwom wielkim prawidłom przez *Januszowskiego* wskazanym:

1. *Nie używać więcéy ani mniéy liter nad potrzebę.*

2. *Nie używać innych liter, tylko które potrzeba skazuie.*

Podchlebstwo; pochlebstwo. Jeżeli autor Gramatyki wyprowadza drugie z *Opalińskim*; od chodzenia *po chlebie* cudzym; są tacy którzy wyprowadzaią pierwsze od zostawania *pod chlebem* cudzym; czego rόwnie *Opaliński* mógł użyć i niebyłby zepsuł Satyry swoiéy. Toż samo i o *nadgrodzie* powiedziéć można, która ani zyska ani straci na tym, że się w *nagrodę* zamieni.

Polszcze, Połsce. — Laska, lasce; polka, polce; niemka, niemce, a zatym i *Polska, polsce*, a *ipso facto polscyzna.* Autor *Dodatku* uważa słusznie, iż powinnoby się mówić w *Polskiéy*, do *Polskiéy*, bo wyraz ten iest tylko przymiotnikiem. — Gdy się iednak podobało zwyczaiowi narodonemu przerobić go na rzeczownika, zdaie się wprawdzie iż w takim razie powinienby uledz prawidłu, iakie mu JX. Kopczyński wskazuie. Gdyby Grammatycy chcieli pisać grammatyki swoie z powszechnemi na wszystko prawidłami, nigdyby nietrafili do końca. Zwyczay narodowy ma czasem takie kaprysy, że ich żadnym sposobem poiąć i wytłumaczyć nie można. Narzeka na to wielu, że urodziwszy się w *Polszcze*, maią podług JX. Kopczyńskiego umiérać w *Polsce.* Sprawie-

dliwie Grammatyka może wskazywać coby w zwyczaiu narodowym poprawić należało; lecz niezbłądzi ten kto wiernie trzymaiąc się dawnego i powszechnieyszego używania, szanować będzie to może nawet uchybienie przeciw analogii w wyrazie tak wielkim, bo narodowym. — Co do *polszczyżny*, która według wszelkiego podobieństwa w *Polsce* ziawićby się musiała, JX. Kopczyński zachowuiąc dawny wyraz *polszczyzna*, do inney nas analogii odsyła; którą przecięż zbywa milczeniem.?

Szcz. scz. Wielki krok! iedna litera opuszczona. Co na tym zyskaią pisarze, drukarze, biblioteki! mniey liter, więcey mieysca, a iescze więcey *miesca.*—*Jak się mówi, tak się pisze.* Czegoż sobie niepozwolemy, ieżeli JX. Kopczyński oddaleniem się od powszechnego prawidła; sam nas przykładem swoim, do nieposłuszeństwa kardynalnym ustawom pociągnie? Jest w ięzyku naszym ton *szcza*, wcale odmienny od nowego *scza*; pobratymski ięzyk Rossyiski na wyrażenie tego dźwięku, osobną ma literę. Jak *sz*, i *cz*, maią właściwe w naszey mowie brzmienie, tak połączone razem *szcz.* nie mogą być zastąpione przez *scz.* Autor Grammatyki nigdzie tey nowości nie wprowadził; autor *poprawy błędów*,

winien ią był policzyć między błędami. Jeżeli się to zjawisko utrzyma, analogizuiąc co raz daley, przestaniemy pisać iak dawniey *czczy*, *dżdżysty*, i t. d. a na ich mieysce pisać będziemy *cczy* *ddżysty*. Co za korzyść dla harmonii i gładkości!

Miesce zamiast *mieysce*. Jeszcze i to należy do oszczędności Grammatyczney, która na dźwięk i gładkość niepomna gotowa kazać nam pisać i wymawiać *misc*. Prócz drukarni Wileńskich, nikt za tą nowością nie poszedł. Teatr w Warszawie wzmagaiący się tak szybkim krokiem w Operze, oswoiony z harmonią muzyczną, albo raczey niektórzy artyści chwycili się z nadspodziewanym pośpiechem tego tak głuchego, twardego, niemiłego *miesca*, i wyraz ten powtarzaią z tak niezgrabną wybitnością, iż słuchacz często w wątpliwości zostaie, czy to ma approbacyą, czy wyszydzenie oznaczać. Teatr powinienby być wzorem nayczystszey wymowy! — W tym to *mieyscu*, nie powinnibyśmy słyszeć ani *zayzdrości*, ani *namieiętności*, ani też rażącego ucho *miesca*. Zdarza się czasem że parter za obrazę uszu swoich, wydaie dźwięk uszom niemiły.

Zdawałoby się iż takowa *lex sumptuaria* na litery skróci pracę drukarzom; lecz z dru-

giéy strony JX. Kopczynski przymnaża ich dosyć obficie. — Musiemy pisać;

bydź, dadź, iśdź, ieśdź, wieśdź, kłaśdź, i t. d.

dla tego, że w pewnym tam czasie, w pewney osobie, piszemy, *będą, dadzą, iedzą, wiodą, kładą, bądź, iedz,* i t. d.

Inni którzy piszą, *być, dać, ieść, kłaść, wieść,* i t. d. usprawiedliwiaią się pierwotnemi wyrazami *byt, bycie, iście,* a gdzie tego nie ma, przytaczaią gładkość i harmonią. Utrzymuią iż się tak pospolicie wymawia, a zatém i pisać tak potrzeba; wiedzą że w innych dyalektach słowiańskich nie ma tak przykrego zbiegu społgłosek; a nareszcie chociażby z takiego zakończenia w trybie bezokolicznym, lepiéy można wyprowadzać tworzenie się innych czasów, proszą aby dla ucha i oka uczynić tę ofiarę. *Non nostrum est tantas componere lites.*

Jescze raz, *iak się wymawia tak się pisze.* Ktoby się spodziewał że to wyborne prawidło, może być przyczyną błędu obalaiącego naypoważnieysze ustawy gramatyczne, tak dalece, iżby ieden wyraz, zawsze tož samo znaczący, dla tego iedynie że następuiący po nim od tey a téy zaczyna się litery, żeby mówię ten wyraz

mu-

musiał zmieniać swoię naturalną postać. Przyiechałem z *Drezna*, z *Berlina*, z *Rawy*; a broń boże z *Krakowa*, z *Poznania*, z *Torunia*. Każe tu JX. Kopczyński pisać *s Krakowa*, *s Poznania*, *s Torunia*. Mówiłem z *matką*, z *bratem*, ale nie *z siostrą* tylko *s siostrą*; *z Woyciechem*; *s Tomaszem*. — Miączyński rozróżnia sprawiedliwie *z* od *s*, mówiąc iż piérwsze tłumaczy łacińskie *cum*; drugie *ex*, i wszędzie pisze *se mną*, *s Janem*; i znowu, *z domu*, *z pokoiu*. To dostrzeżenie ma swoię pewną i stałą zasadę. Mówiłbym podług niey, *zpędzić* trzode z góry; a *spędzić* trzode do gromady. Obszerniéy to wykłada uczony Linde w swoim słowniku. Lecz *z*, gdy iedno znaczy, maż takim metamorfozom podlegać dla przypadkowego sąsiedztwa téy lub owey litery? Nie... prędzéy owe powszechne prawidło przestanie być powszechném. Nie dostrzegł może autor, że iak *z*, przed literami c, f, k, p, s, t, x, brzmi podobnie do *s*; tak *w*, przed temiż literami zamienia dźwięk swoy na *f*. Oczekiwać więc potrzeba nowego nakazu iżby nie pisać: *w Krakowie*, *w Toruniu*, *w Poznaniu*, *w Sandomierzu*, *w xiędze*, ale *f Krakowie*, *f Toruniu*, *f Poznaniu* *f Sandomierzu*, *f xiędze*; i toż samo w słowach *wkradł się*, *wtargnął*, *wpoił*, i t. d. pisać

będziemy *fkradł się*, *ftargnął*, *fpoił*, — i t. d.!!! —

Te są głównieysze nowości w *poprawie błędów*, przeciw tym powstaie autor dodatku. Obadwa pisarze znakomici w rzędzie uczonych podaią nader ważne dla piszących przestrogi, szczególniéy co do iasności, pierwszey dobrego pisma zalety —

Krótka odezwa *do autora dodatku* bezimiennie wydana, zawiéra w sobie wiele uwag, o których iużem w ciągu tego rozbioru namienił: zbiia niektóre twierdzenia autora *dodatku*, iakoto, *że nie trzeba być zbyt gorliwym o utrzymanie harmonii muzycznéy w ięzyku*, zarzuca mu zbytnie *szydzenie z ducha ięzykowego*; lecz razem podobno się myli, biorąc za szyderstwo słowa pełne słuszności i winnéy dla Kopczyńskiego pochwały; *iż czego na zaklinania Zamoyskiego, kilku razem światłych mężów dokazać nie mogło, to za naszych czasów sam ieden Onufry Kopczyński wykonał*. Nadto daie poznać stronność swoię autor odezwy, przypisuiąc komu innemu *prowincyalne nałogi*, gdy sam iednéy tylko a to swoiéy prowincyi doskonałość ięzyka przyznaie. Można było opuścić (na stronie 17.) równie dalekie od prawdy, iak od delikatności zdanie o sześćdziesiąt-letnich starcach zabiéraią-

cych się do pisania xiążek.—Kończy się to pisemko gruntownemi uwagami nad iasnością i prostotą stylu. Przydana iest nareszcie uwaga nad dziełem — *O naturze i przeznaczeniu urzędowań*—a szczególniéy nad przedmową téy xiążki. Chociaż nie we wszystkim mogłem się zgodzić z autorem, chociaż gdzieniegdzie dało mi się postrzedz zamocne do iedney strony przywiązanie; zawsze iednak oddać winienem hołd wielkiey znaiomości ięzyka i poprawnemu stylowi. — O...

Kopia Autentyczna pewnéy konferencyi, pomiędzy dwoma pierwszymi s porządku w rzeczypospolitey literalnéy kollegami. Za potwierdzeniem całego koła alfabetycznego. Zgodna z oryginałem. Pisał i podpisał na miescu Sekretarza konferencyi, umocowany do tego §. I. z dalszemi w swym rzędzie. — w Wilnie u XX. Missyonarzów. (1809. 8. Str. 90.).

Przez 19. paragrafów rozwlekłych i dosyć nudnych ciągnie się ta *konferencya*

maiąca za cel zupełne przeistoczenie ortografii w naszym ięzyku. Co JX. Kopczyński w swoiéy *poprawie błędów* nawiasem tylko przytoczył, to pisarz *konferencyi* w całey obszerności słabych dowodów chce ustalić, i iakby *pro aris et focis*, za fraszkami obstaie. A. i B. wiodą ten spor ważny! Pierwsza chce nowych znamion, nowych liter, nowego wcale ięzyka; druga chce go utrzymać takim iakim iest, w tym zaś naywiekszy talent autora, że każdy §. albo raczey każda scena tego suchego dyalogu kończy się szczęśliwém rozwiązaniem. Poczciwe B. na wszystko zezwala.

JX. Kopczyński na karcie 45. *poprawy błędów* podaie proiekt wyrzucenia litery *z*, po c, d, g, r, s; a oznaczenia natomiast tych liter kropkami, tak iżbyśmy pisali *cas*, *dień*, *gems rym*, *nas*. Myśl ta podawana iuż była przez Kochanowskiego, Orzechowskiego, Januszowskiego i Gornickiego; lecz iako nieużyteczna, równie teraz iak wtenczas utrzymaćby się nie mogła. Z *w*, zrobić *v.*, z *ch*, utworzyć *h przekreślone*, zamienić literę na kropkę, kropkę na literę, wreszcie przewrócić na opak całe abecadło, wszystko to policzyć należy do mechanicznych utworów, do igraszek wesołego dowcipu, do rozlicznych kluczów

w korrespondencyach taiemnych. Język będzie zawsze ięzykiem, tak iak dykcyonarz byłby dykcyonarzem, choćby się komu podobało ułożyć go porządkiem liter końcowych. Dlatego też JX. Kopczyński rzuca tylko przypadkowo swóy proiekt i iak sam wyznaie, naymniey przy nim obstawać zamyśla. — Lecz powaga szanownego pisarza łatwo uwiodła innych, moda przeszła aż do alfabetu, i uroił sie w czyiéyś głowie *walny seym liter*, którego prawodawcza władza wyciągnęła na koszt Wileńskie drukarnie, i każe nam uczyć się czytać na nowo. Nie przestał na tym autór *konferencyi*; płodny w marzenia umysł poszedł daléy. Wyrzucono *i*, daiąc kreskę nad poprzedzaiącą literą, a co większa skomponowano ięzyk wcale nowy, iakiego wzór znayduie się *na karcie* 250. *N. V. Pamiętnika.* — Bawmy się, iakbyśmy iuż nic ważnieyszego do myślenia nie mieli. — Lecz na pociechę dobrego smaku i rozsądku, powiedzieć można iuż tym nowym ięzykiem;

„*że pryǝ'e końec téy zarażę, znikńe s c'asem blahost tych vymyslo'v, pr'eminą c'c'e mar'eńa, ięzyk nas utr'yma s'ę pr'y swéy naroǝovosti, a gǝy będ''e potr'eba vyżs'e navet rozkazy r'ąǝu uhronią nas*

od ńes'ćest'a utraceńa v ięzyku nas'ym cehy narodovéy. (a).

(a) Wybaczy autor *Konferencyi*, że drukarnie Warszawskie iescze się nie opatrzyły w nowe alfabety; mogą się więc tu znaleść niektóre w iego ulubionym ięzyku uchybienia. —

SYNONIMY POLSKIE.

Wpływ, wziętość, znaczenie.

Słowa oznaczaiące różne stopnie, iakie kto posiada w opinii publiczney.

Wpływ iest pierwszym ze stopni prowadzących do wziętości i znaczenia: chcąc mieć wpływ, potrzeba posiadać zdatność i zręczność, potrzeba się podobać, wzbudzić ufność, otrzymać moc iakąś nad umysłem tych którzy wiele znaczą i mogą.

Człowiek maiący wpływ, widocznie nie działa przez siebie, lecz przez urząd bliski do rządzącego daiący mu przystęp kieruie nieraz czynami iego. I tak sekretarz maiący wpływ u ministra, lub przyboczny oficer u wodza woysk, pod imieniem ich sam nieraz wiele czyni. W rządzie gminnym człowiek lubo ieszcze bez władzy i znaczenia, ieśli talentami i wymową obdarzony, wymową tą na zdanie mnostwa silnie wpływać może. Płeć żeńska lubo prawy i zwyczaiami wyłączona od rządu i polityczney wziętości i znaczenia, przecięż zręcznością i mocą powabów swoich nieraz na losy państw i narodów znaczny wpływ miała. Swiadkami Liwia i Katarzyna de Medicis.

Wziętość.—Ten co dał się poznać przez niepospolitą zdatność i przymioty, przez ważne usługi, pożyteczne czyny, w rządzie osobliwie wolnym, pomiędzy ziomkami swemi nabywa wziętości; i tak Jan *Zamoyski* nim przyszedł do wielkiego znaczenia, był iuż wziętym w narodzie.

Znaczenie, co do władzy więcey iest iak wziętość, lecz niezawsze co do szacunku; wyraz ten właściwy iest mianowicie językowi i dawnemu rządowi Polskiemu. I tak mowiono; Pan Podkomorzy znaczy wie-

le w woiewodztwie swoiém. Znaczenie nie koniecznie gruntuie się na talentach i przymiotach: przeciwnie widziano nieraz dostępuiących znaczenia przez samo imie świetne, dostątki, talent, popularność i t. d. Ci co używaią znaczenia, by dogodzić próżności, własnemu interessowi, trafią na uleganie słabych i podłych, lecz ominą się z szacunkiem cnotliwych. Człowiek tylko używaiący znaczenia, by dobrym przykładem zachęcał drugich, prowadził ich do czynów obywatelskich i kraiowi swemu pożytecznych, człowiek tylko taki z przewagi i znaczenia swego chlubnym bydź może.

Przykłady stopniowanie i różnice słów tych iaśniey oznaczą. *Leduchowski* w czasie utworzonego związku miał w woysku *wpływ* wielki. *Nowodworski* kawaler Maltański z odwagi swoiey mianowicie w czasie szturmów, na powszechną u rycerstwa zasłużył *wziętość*. *Jan Zamoyski* kiedy był tylko posłem Chełmskim, miał już *wpływ* na Seymie, daley był *wziętym*, nakoniec do naywiększego przyszedł *znaczenia*. Poźniey Czarnecki, niemiał tyle znaczenia ile możnieysi od niego w kraiu, lecz przez ciąg poczciwego życia i dzieł rycerskich, bez wpływu nawet, był wziętym, poważanym, i sławnym.

J. U. N.

HISTORYA

O pożytkach wynikaiących z wiadomości starożytnych Numizmatów Greckich i Rzymskich. Dyssertacya czytana dnia 14. Maia 1808, na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk — przez Krzysztofa Wiesiołowskiego Członka tegoż Towarzystwa.

Nauka starożytnych numizmatów nie iest płonna ani daremna, iak wielu niewiadomych mniemaią. Kto tylko się zastanowi z uwagą nad poznaniem starożytnych numizmatów uzna i przekona się, że to są szanowne ruiny, na których znayduią się wyryte nie tylko położenia dawnych miast i kraiów teraz gruzami przywalonych, i których imiona tylu niescześliwemi rewolucyami tego świata zatarte zostały; ale też znakomite dawnych czasów dzieie i różne wypadki, których albo Historya do wiadomości niepodała, alboli też kopiści dawnych Historyków przed wynalezieniem druku,

tak przez niedbalstwo, lub nieostrożność zmienili i pomieszali, że bez pomocy numizmatów ciężko o tych wypadkach historycznéy powziąć pewności.

Numizmata starożytne nic innego nie były, iak tylko moneta któréy w handlu i innych potrzebach używano.

Między szanownemi mężami, którzy się obiaśnieniem starożytnych numizmatów zatrudniali od czasu wskrzeszenia nauk w Europie, (nie przepominaiąc tych, którzy naypierwsi tę naukę pismami swoiemi ułatwili) naysławnieysi są: *Goltzius*, *Begerus*, *Vaillant*, *Frölich*, *Havercamp*, *Paciaudi*, *Torre-Muzza*, *Heckel*, *Neüman*, *Barthelemi* i ów sławny *Pellerin* nie tylko przez pisma swoie, ale też i przez zebranie licznych i rzadkich numizmatów, które przed śmiercią swoią do zbioru dawnego kraiowego w Paryżu przyłączył.

Naypierwsze monety były lane; — początek bitych monet iest niepewny i niewiadomy.

Zdaie się rzeczą pewną, że dawni Egipcyanie (od których piękne kunszta i nauki początki swe wzięły) nie znali bitey monety przed panowaniem Persów w Egipcie; przynaymniéy naydawnieyszy Historyk Moyżesz niewspomina o tem w *xiędze*

Exodi, chociaż dosyć iaśnie namienia o *naczyniach złotych i srebrnych* których Egipcyanie używali; zkąd wnosić można, że interessa handlowe zamianą ułatwiane bywały.

Czytamy wprawdzie w *Xiędze* rodzaiów (*a*), że Jozef syn Jakóba odsyłaiąc Beniamina z bracią oycu swoiemu, dał mu 300 sztuk srebra (*b*); ale to srebro musiało mieć tylko cechę i wagę wewnętrznego waloru podtenczas ustanowioną bez znaków monety, tak iako się i teraz praktykuie w Chinach, gdzie monety złotéy i srebrnéy kraiowéy nie znaią stęplowanéy, i ten zwyczay musiał się bardzo długo w pierwiastkowych utrzymywać społeczeństwach.

Ale iak tylko chciwość ludzka poczęła fałszować srebro i złoto, tak co do wagi iako też i do wewnętrznego waloru; dla zabezpieczenia handlu i maiątków przymuszone natenczas były rządy ustanowić cenę monety, i dać iéy cechę powszechną dla uniknienia fałszów i oszukania. Jednakże ciężko iest doyść, w którym czasie i w którym kraiu zaczęto bić monetę.

(a) *CXLV. v. 22.*

(b) *Takie są wyrazy Hebrayskie, Cap: XLIII. ver. 21.*

Naydawnieysza moneta w Egipcie bita przed panowaniem *Ptolomeuszów* zdaie się bydź ta, o któréy pisze *Pellerin* w ostatnim dodatku do sławnego swego dzieła; na któréy z iednéy strony *mąż na koniu w ubiorze Azyatyckim*; z drugiéy *wół leżący maiący na głowie kulę i pół Xiężyca*, podobnie iak Apis bożek rolnictwa i obfitości, z charakterami dotychczas nieznaiomemi.

Będzie to pewnie pieniądz srebrny owego *Ariandesa* rządzcy Egiptu za czasów Daryusza, o którym pisze Herodot w xiędze IV. §. CLXVI., który śmiercią był karany za to, że się ważył bić monetę pod swoiém imieniem i wyobrażać na niéy iednego z bogów Egipskich któremi się Persowie brzydzili.

Fenicyanie naród dowcipny i handlowny mieli monete bitą iescze przed panowaniem w Egipcie Ptolomeuszów, i zdaſe się, iż ze wszystkich narodów naypierwsi zaczęli bić monetę dla wygody znacznego handlu który prowadzili.

Naydawnieysze między inszemi iest numizma trzy drachmy ważące, które się w moim zbiorze znayduie, z Epoką Fenicyanów. (*obacz Nro 1.*)

Z iednéy strony Neptun w stroiu Azyatyckim dawnym, na koniu Morskim skrzydlastym z łukiem w ręku natężonym po morzu pływaiący; z drugiéy strony Sowa, emblema czuyności i pilności rządowéy, na lewym skrzydle berło maiąca, znak rządu i panowania przyzwoity Fenicyanom, którzy podtenczas byli panami śrzodziemnego morza i wszędzie nad brzegami iego osady swoie zaprowadzali aż do Gades.

To numizma ciekawe i bardzo rzadkie okazuie, że Fenicyanie nie tylko zwyczaie Egipskie, ale też i wyrazy Emblematyczne, które na obeliskach tego kraiu widzieć się daią, (lubo dotychczas do wytłumaczenia niepodobne) do swoich zwyczaiów i użytków stosowali, a potém ie wraz z innemi naukami do Grecyi przenieśli.

Assyryyczykowie nie mieli bitéy monety, żadna się przynaymniéy dotychczas nieznalazła moneta tamtych wieków.

Herodot, który długo bawił w Babilonie, i który tak dokładne w Historyi swoiéy zostawił nam opisanie obyczaiów, praw i obrządków dawnych Assyryyczyków, nic o monetach nie wspomina.

Po zawoiowaniu państwa Assyryyskiego przez Cyrusa, naypierwszy Daryusz

król kazał bić monetę złotą i srebrną, którą *Darykami* nazywano. Temi to Darykami bardziéy aniżeli licznemi woyskami, usiłowali królowie Perscy podbić Greków: ale prawdziwa miłość oyczyzny walecznych Milcyadów i Arystydów dała im poznać, że naród w którym cnota panuie, iest trudny do zwyciężenia. (c) To Numizma złote (*obacz Nro 2*) znayduie się w moim zbiorze i iest wielkiey rzadkości. Z iednéy strony osoba klęcząca na lewym kolanie, w stroiu Azyatyckim, maiąca koronę na głowie i łuk w ręku. Druga strona nie ma żadnego wyrazu, tylko figurę kwadratu, na którym kładziono złoto i srebro dla pewności, że-

(c) O téy monecie wspomina Plutarch *in Agesilao. Subacta magna Asiae parte, statuit adversus ipsum regem ducere, finemque otio ejus imponere, quo is abusus Graecorum oratores solebat corrumpere. Evocatus autem ab Ephoris ob bellum quod a Graecis Sparthae imminebat, cujus causa erat pecunia a Rege Persarum transmissa, fatus: bonum Principem debere parere legibus: ex Asia abiit magno sui desiderio Graecis ibi degentibus relicto. Et quia Numisma Persicum Sagittario erat si-*

by się nieusunęło w uderzeniu. Te znaki kwadratowe znayduią się tylko na naydawnieyszych numizmatach, których używano kiedy iescze sposób bicia monety wydoskonalony nie był.

Używano i w Grecyi kwadratów w biciu monety. Jedno z naydawnieyszych numizmatów tego kraiu, które się w moim zbiorze znayduie, iest moneta miasta Acanthus w Macedonii, (*obacz Nro* 3).

Z iednéy strony, Lew wołu pożeraiący z literą Grecką Θ *Theta*, z drugiéy tylko kwadrat: To numizma iest bardzo rzadkie, ale sztuka żadnéy w rysunku nie okazuie doskonałości, co iéy dawność oznacza. —

Miasto *Pestum* za czasów Greków *Posseidon* zwane, *Metapontum* i niektóre inne miasta w Kalabryi, biły monety na kwadra-

---

gnatum, castra movere dixit: Triginta Sagittariorum millibus a Rege ex Asia expelli. *Tot enim aureis Daricis a Timocrate Athaenas perlatis ac inter oratores divisis, populi ad Bellum contra Spartanos suscipiendum concitati erant.* Plutarchi Apophtegmata Laconica de Agesilao. — Strabon Lib: XV. — Diodorus Siculus Lib: XVIII.

tach: ale w poźnieyszych czasach sposób ten odmieniły, i monety ich tak są piękne i doskonałe, iak innych miast Greckich.

Grecy za czasów Alexandra W. pod którego krótkiém panowaniem sztuki wyzwolone przyszły do naywyższego doskonałości stopnia; Grecy mówię, wydoskonalili sztukę numizmatyczną.

Już za czasu Filippa oyca Alexandra W. numizmata daleko pięknieysze bito; iak za Alexandra piérwszego; iednakże znać w nich ieszcze ostrość stępla i niedoskonałość w rysunku. Ale za panowania Alexandra W. i iego następców, do tey doskonałości przyszła moneta złota i srebrna nie tylko w dawnéy Grecyi, ale i w koloniach Greckich, tak we Włoszech iako też i w Sycylii, że dotychczas numizmata ich staią się naypiękniey̆szemi wzorami dla teraźnieyszych artystów.

Naród który naypierwszy użył numizmatów do uwiecznienia dzieiów swoich, iest bez wątpienia naród Rzymski.

Rzadko na Numizmatach Greckich znayduią się pamiątki dzieiów Historycznych. Grecy w powszechności wyobrażali na swoich monetach albo Bogów których czcili, albo też płody kraiowe które oznaczały własności miast Greckich.

Na

Na niektórych, ale bardzo rzadko, wyrażali dawne dzieie baieczne swoiéy mitologii. Tego rodzaiu znayduie się w moim zbiorze numizma (*obacz Nro 4.*) sławnego miasta ΠΕΛΛΑ, (*Pella*) w Macedonii, w którém się rodził Alexander Wielki; numizma bardzo rzadkie i dotychczas w dziełach numizmatycznych nieumiesczone.

Z iednéy strony daie się widzieć popiersie *Helly*, z drugiéy Phryxus wsiadaiący na barana. Wiadomo z mitologii, że *Phryxus* syn *Nephely* i *Athemasa* Tebańskiego króla, chcąc uniknąć nienawiści macochy swoiéy *Ino*, wsiadł na okręt nazwany *Baran* z siostrą swoią *Helle*, i popłynął do *Colchos*, gdzie panował król *Aetes* iego krewny; przypadkiem Helle w téy podróży utonęła. Grecy których żywa imaginacya dawne podania lubiła baiecznemi zdobić kolorami, wymyślili, że Phryxus i Helle, chcąc przepłynąć pewną cieśninę morza, wsiedli na Barana. Helle przelękniona nawałnością morską wpadła w morze i wiekopomną téy podróży zostawiła pamiątkę, od któréy imienia, ta cieśnina morza Hellespontem nazwaną została.

Rzymianie, iakom wyżéy namienił naypierwsi poczęli wsławiać przez monete znakomite dzieła przodków swoich, i czyny

poźnieyszych wodzów okrytych sławą. Tym sposobem każdy Rzymianin miał zawsze przed oczyma Historyą kraiu swego ; zdaie się, iakoby ten naród myślał uprzedzić wynalezienie druku ; ponieważ można bezpiecznie uważać numizmata Rzymskie, iako naypewnieyszy i naytrwalszy pamiętnik wszelkich dzieiów które się zdarzyć mogły, od początku założenia Rzymu, aż do końca panowania ostatnich Cesarzów.

I tak zaczynaiąc od Konsularnych monet, na numizmacie familii *Sexta Pompeiusza* wyobrażoną widziemy wilczycę karmiącą Romula i Rema, pierwszych Rzymu fundatorów ; baieczne wprawdzie podanie, ale powszechnie od Rzymian przyięte. Na Numizmacie familii *Tyturyi*, widziemy owę nieszczęśliwą córkę *Tarpeiusza* kommendanta Kapitolinu, która zdradą wprowadziła woysko *Tacyusza* wodza *Sabinów* do téy twierdzy.

Na inszym téyże familii daie się widzieć *porwanie Sabinek.*

Juniusza Brutusa numizma przypomina sławną epokę historyi Rzymskiéy, kiedy po wypędzeniu Tarkwiniuszów, pierwszym wraz z *Kollatynem* był obrany Konsulem.

Na numizmatach familii Kornelii, sławne zwycięztwa wielkich Scypionów i Sylli dyktatora.

Na Pawła Emiliusza, pamiętne zwycięztwo iego nad Perseuszem ostatnim królem Macedońskim, który do Rzymu przyprowadzony z synami swemi dla ozdobienia tryumfu zwycięzcy swego, w niewoli życie zakończył.

Jest wiele inszych numizmatów, na których waleczne dzieła dawnych Rzymian i przysługi oyczyźnie czynione wyobrażone zostaią.

Dosyć tu powiedzieć, że nie masz żadnego tak z numizmatów Konsularnych, iako też i z tych, które za Cesarzów bite były, żeby niewzniecały ciekawości i niewystawiały różnych wypadków historycznych godnych uwagi i zastanowienia.

Dalszy ciąg tey rozprawy do przyszłych posiedzeń odkładamy.

Wiadomość historyczna o Brezylii, *wyięta* z Commercial Magasine.

Daię się to często postrzegać i w ludziach i w kraiach, że okoliczności czynią ie głośnieyszemi i zwracaią na nie powszechną uwagę. Wieleż to nazwisk prowincyi, miast, rzek, które nagła koley wielkich zdarzeń wydobyła z ciemności i pamietnemi nadal uczyniła! *Austerlitz*, *Auerstaed*, *Eylau*, *Wagram*, niedawno mało komu znaiome, dziś upoważnione zostały pamiątkami tryumfów naywiekszego z bohatyrów, i rozpoczynaią nowe epoki w historyi Ludów.

Dopóki *Brezylia* uważaną tylko była iako prosta osada Portugalska, dopóty można było przestawać na ogólnych o niéy wiadomościach; lecz teraz gdy iedna z wielkich zmian politycznych, nadaiących inną postać królestwom, przeniosła głowę domu Braganckiego nad brzegi rzeki *Platy*, nie iest rzeczą oboiętną poznać w szczegółach ten kray, który przez nowe stosunki, nowe przeznaczenia, ściąga na siebie oczy handlowego świata.

Rys ten historyczny wyięty z iednego z naylepszych Dzienników Angielskich (*a*), zdawał się nam być dokładnym.

„Część Ameryki południowey maiąca nazwisko Bre yli, okrążona iest na wschod oceanem Atlantyckim, na zachod pasmem gór oddzielaiących ią od *Paraguay*, na północ rzeką Amazonek, na południe rzeką Plata.

„Brezylia położona miedzy *równikiem* i 35. stopniem szerokości południowéy, może mieć 500. mil fran: długości, 240. szerokości. Odkrytą była przez *Ameryka Wespucyusza*, w roku 1498, ale Portugalczykowie nie osiedli tam iak w 50 lat późniey, to iest w roku 1549, na który to rok przypada założenie miasta *San Salvador*. Dwór Madrycki na mocy odkrycia przez Hiszpanów, przywłaszczał sobie wyłączne prawo do téy części stałego lądu i długo przeciwił się założeniu tam osad Portugalskich; lecz nareszcie przez traktat pokoiu międzyy temi dwoma narodami, wszystkie kraie od rzeki Amazonek do rzeki Platy zosta-

(a) *Wyiątek ten z* Commercial Magasine, *umieszczony iest w 25. Numerze* Monthly repertory; *w dziele peryodycznym wydawaném przez PP.* Parson i Calignani.

ły przy Portugalczykach. Francya usiłowała w tymże czasie zaprowadzić niektóre swoie osady do Brezylii: Portugalczykowie przeszkodzili temu i zostali panami tego kraiu aż do roku 1580. Naród będący aż do téy pory na szczycie chwały i szczęścia, nagle z niego strącony został. *Don Sebastyan* król Portugalski zginął w wyprawie przeciwko Maurom, i z nim razem Portugalia straciła swoię niepodległość; kraie iéy przyłączone zostały do monarchii Hiszpańskiéy.

„W krótkim czasie potém Holendrzy, wybiwszy się z pod iarzma Filippa II. nieprzestaiąc na obronie swoiéy niepodległości, posunęli swoie zdobycze aż do naydalszych włości hiszpańskich i bogacili się łupami dawnych swoich panów. Zwracali szczególniéy zwycięztwa swoie do posiadłości Portugalskich. Opanowawszy prawie wszystkie ich osady w Indyach wschodnich, napadli Brezylią, niektóre iéy prowincye zaięli i byliby uskutecznili całkowite zdobycie, gdyby arcybiskup na czele swoich mnichów nie był położył tamy ich zwycięztwom. Holendrzy wypędzeni zupełnie z Brezyli około r. 1645. nie zaprzestali ieszcze rościć sobie prawa własności do tego kraiu, aż do zawarcia traktatu w r. 1660, którym Por-

tugalia obowiązała się wypłacić im ośm beczek złota.

„Brezylia dzieli się na szesnaście prowincyi, z których znacznieysze są; na północ Rio Grande, Rirarba, Fernambuk; w śrzodku, Bahia, Spiritu-Santo; na południe, Rio Janeiro i Deł Rey. Porty naywznakomitsze są: Fernambuk, Wszystkich świętych, Porto-Seguro, Rio-Janeiro, i San Salvador na północnym brzegu rzeki Platy.

„W części północnéy Brezylii położonéy prawie pod równikiem upały są nieznośne, i klima tym niezdrowsze, że w miesiącach Marcu i Wrześniu panuią wiatry ustawicznie się odmieniaiące i deszcze naygwałtownieysze. Przeciwnie część południowa położona pod *zwrotnikiem Koziorożca*, ma prawie bez przerwy powietrze nayczystsze, i niebo naypogodnieysze. Kray nad brzegami morza okryty iest lasami i łąkami. Ku zachodowi w głębi kraiu znayduią się wysokie góry z których liczne spadaią strumienie, iedne z nich giną w rzece Amazonek i Placie, drugie użyźniaiąc kraie od wschodu na zachod i służąc wielkiéy liczbie młynów cukrowych, wpadaią w ocean Atlantycki.

„Kray ten powszechnie żyzny, obfituie w drzewo do budowli; widzieć w nim

można całe lasy cytrynowe, hebanowe i palmowe; ziemia wydaie tysiące innych roślin, których smaczne owoce i przyiemne kwiaty napełniaią wonią powietrze. Lecz ze wszystkich tych bogactw roślinnych nayszacownieyszém iest drzewo noszące krain nazwisko.

„Drzewo Brezylskie rośnie na gruncie suchym i pomiędzy skałami; dochodzi wielkiey grubości i wysokości; gałęzie iego są rozłożyste, okryte drobnym liściem podobnym do bukszpanowego; kora i owoc koloru brunatno-czerwonego, maią na sobie drobne kolce; pień bywa zwyczaynie sękowaty i kręty.

„Drzewo Brezylskie iest bardzo twarde i ciężkie; trzeszczy w ogniu, i wcale prawie nie wydaie dymu, z przyczyny swoiéy nadzwyczaynéy suchości; dobre iest do robot tokarskich; szczególnieyszy iego użytek w farbierstwie; daie bowiem kolor ciemno-czerwony i staie się z tego względu znacznym materyałem handlowym. Wyciągać z niego można za pomocą kwasów pewny rodzay karminu roślinnego; a z tynktury tegoż drzewa składa się kreda czerwonawa znana pod nazwiskiem (*rosette.*)

„Obfituie Brezylia w kopalnie złota i srebra; kopalnie dyamentów nie mniey są liczne, lecz dyamenty Brezyliyskie nie dochodzą wartości Indostańskich. Takowe kopalnie nadaiące nazwisko prowincyi *Minas*, rozciągaią się aż do osad Hiszpańskich w *Paraguay*. Dziesiątą część złota pobiéraną przez skarb królewski obracaią w sztaby, które maią kurs w handlu kiedy są stęplowane; właściciel zaś chcący ie zamienić na monetę płaci do skarbu dwa i pół procentu. Kopalnie dyamentów są własnością wyłączną korony. Miała z nich Portugalia *milion sterlingów* rocznego dochodu, któréy summy część trzecia wychodziła na koszta roboty.

„Nie masz dokładnych wiadomości co do ludności tego kraiu; pewna iest iednak iż nie przechodzi miliona mieszkańców; *Jerzy Staunton* twierdzi nawet, iż w czasie iego podróży nie przechodziła 800,000. dusz. Woyska Portugalskiego w Brezylii rachuią 8,000. głów, i 20,000 milicyi.

„Wszyscy wędrownicy niepodchlebny wystawiaią obraz Portugalczyka Brezyliyskiego. P. *Blagdon* uważa go dumnym, zniewieściałym, podstępnym i okrutnym.

„Kobiety w Brezylii nie są w powszechności piękne; oczy iednak czarne i

żywe, nadaią pewny wyraz ich fizyognomii. Włosy czarne długie i gęste, mogłyby za piękność być uważane, gdyby nie zaniedbywano pierwszych potrzeb ochędostwa.

„Brezylianie oboyga płci celuią w muzyce; kobiety niezmierne maią upodobanie w tańcu, lecz często w nim przechodzą zwyczayne granice przystoyności. P. Lindeley w swoiéy podróży 1804. czyni Brezyliankom daleko ważnieysze zarzuty.

„Handel Brezyliyski trzyma się systematu przyiętego od wszystkich narodów Europeyskich w ich stosunkach z osadami Amerykańskiemi. Szacuią na 130,000 *funtów sterlingów* dyamenty wychodzące corocznie do Europy. Przyłączywszy do tego cukier, tytuń, futra, lekarstwa, a nadewszystko drzewo farbierskie, można powziąć wielkie wyobrażenie o handlu téy osady.

„Ze wszystkich przedmiotów zbytku i potrzeby, które okręty Europeyskie przywożą do Brezylii, ledwie piątą część rachować można na płody Portugalskie. Sukna przychodzą z Francyi, Hollandyi i Anglii; płótna i koronki z Francyi, Hollandyi i Niemiec; iedwabie z Francyi i Włoch; naczynia miedziane, żelazne i cynowe, iako też woły, ryby solone, sér, mąka, z

Anglii ; oliwa z Hiszpanii ; wino więc iedynym iest przedmiotem handlu Portugalskiego.

„Wywóz cukru pomnożył się niezmiernie od lat 50. chociaż aż do téy epoki część ta handlu była zupełnie w ręku Portugalczyków.

„Zatoka *Wszystkich świętych* iest mieyscem gdzie zawiiaią floty Portugalskie stu żaglów dochodzące, w miesiącach Maiu i Czerwcu.

„Miasto *San Salvador* czyli *Bahia*, iak ie Anglicy nazywaią, położone iest na wstępie zatoki wszystkich świętych ; było przez długi czas nayhandlownieyszém i dotąd może być uważane za stolicę Ameryki Portugalskiéy, chociaż kopalnie południowe nadaią nową przewagę miastu *Rio-Janeiro*. *San-Salvador* zbudowane iest na skale, 500 stop nad powierzchnią morza ; twierdza ta naturą i sztuką warowna, nie ma iednak dostateczney załogi i potrzebnéy liczby dział. W San-Salvador liczyć można 2,000 domów po większéy części z kamienia. — Naybogatsi właściciele plantacyi miewaią do 500 niewolników, których tak źle żywią, tak uciskaią pracą, że prawie nie masz przykładu aby który znich siedm lat przeżył w téy niewoli. W tymże mieście iest stolica arcybiskupstwa.

„Po San-Salvador, nayznacznieysze miasto w Brezylii iest *Rio-Janeiro*, maiące także nazwisko S. Sebastyan. Port *Rio-Janeiro* obszerny i wygodny; nadbrzeża iego okryte są pięknemi budowlami i otoczone pasmem gór nakształt amfiteatru. W samém mieście domy w wielu mieyscach budowane z kamienia, ulice proste i ozdobne. Znaczney długości wodociąg prowadzony przez doliny podwóynym rzędem arkad wznoszących się iedne nad drugie, dostarcza wody całemu miastu.

„Sklepy, magazyny, place targowe daią poznać na pierwszy rzut oka handel i bogactwo tego miasta, wzrastaiącego co rok w budowle publiczne i okazałe domy prywatnych. Znakomitsze stawiane są z granitu, nadrzecza nawet niektóre granitem wyłożone. Okoliczności mieyscowe i wpływ klimatu czynią to miasto niezdrowém.

„Niedaleko miasta, nad brzegiem morza, iest fabryka *koszenilli*. Robaczki z których ma być wydobyta farba kładą w naczynia gliniane i wystawiaią ie żywe na lekki ogień, aby się tak zwolna i nieznacznie osuszały; zapobiegaią przez to spaleniu któreby kolor zepsuło.

„Magazyny przeznaczone do przyimowania i przedaży niewolników z brzegów Afryki, położone są na brzegu nazwanym *Val Longo.* Z 20,000 Murzynów przybywaiących corocznie do Brezylii, zostaie ich około 5,000 w Rio-Janeiro. Cena śrzednia iednego, iest 20. gwineów. Z téy przedaży pobiéra się na rzecz Królowéy Portugalskiéy podatek wynoszący corocznie 60,000, gwineów.

„Brezyliyczykowie rodowici są wzrostu miernego, silni, czynni, odważni; płeć ich iest iasno brunatna, włosy długie i czarne. Chowaią oni wieczną nienawiść przeciw Portugalczykom, oddalaią się sami od ich mieszkań; lecz zabiiaią bez litości wszystkich gdziekolwiek ich napaść mogą.

„*Fernambuk*, miasto stołeczne prowincyi tegoż imienia słynie szczególniey handlem drzewa Brezyliyskiego.

„Na trzydzieści blisko mil ku północy prowincyi S. Wincentego, iest rzeczpospolita S. Pawła otoczona wysokiemi górami i nieprzebytemi lasami. Mały ten kray złożony początkowo z tułaczów, złoczyńców zbiegłych z pobliskich osad, między któremi znayduią się Portugalczykowie, Hiszpanie, Kreole, Murzyni, nie miał zapewne w początkach swoich żadnéy cywilizacyi

mieszkańcy iego żyli bez praw, religii, honoru, porozpraszani, zaięci iedynie łotrowstwem które ich przy życiu utrzymywało. Lecz z czasem utworzyło się z nich pewne społeczeństwo demokracyine. Licznieysi, mogliby strasznemi być sąsiadom; lecz dotąd 4. lub 5,000 ludzi bez broni nie mogą sprawiać żadnéy obawy. Tyrania rządu Brezyliyskiego była powodem utworzenia téy rzeczypospolitéy tak teraz zazdrosnéy o swoię wolność, że żaden wędrownik nie może stąpić na iéy ziemię, chyba gdy iest zbiegłym niewolnikiem, lub wypędzonym z kraiu swoiego.

NAUKA PRAWA.

Ogólna Ordynacya Sądowa dla Panstw Pruskich.

Części I. Tom I—porządek processu—przez Ignacego Stawiarskiego, w Warszawie u XX. Piiarów 1807, (XXI—830). Tom II. tamże, 1809. (LVII—515), cena całego dzieła złł: 54.

Przeyrzawszy tę użyteczną i szanowną pracę, życzyć należy aby tłumacz dokończeniem iéy iak nayprędzéy naszą prawniczą literaturę zbogacił. Dzieło to nie tylko nieznaiącym iezyka Niemieckiego, ale tym nawet którzyby sie chcieli do samego oryginału udawać, iest nader pożądaném. W nim tłumacz niektóre dogodne nie znaiącym nauki prawa czyni obiaśnienia w notach, a prócz tego zebrał stosownieysze reskrypta dworu Berlińskiego późniéy wydawane i pod *paragrafami* do których należą, umieścił. Tak więc i prawnik mo-

gący czytać sam oryginał, użytek znaydzie w tłumaczeniu.

Co do wyrazów bardziéy się tłumacz starał o ich powszechną prawnikom zrozumiałość, aniżeli zbyteczną oyczystość, zostawuiąc termina łacińskie na które w oryginale nie było niemieckich, a które powszechnie znaiome są prawnikom. Niektóre przełożone kładzie w nawiasie.

Tom pierwszy ozdobiony wizerunkiem Pana Goldbecka Kanclerza Pruskiego, przypisany Felixowi Łubieńskiemu Ministrowi Sprawiedliwości Xięstwa Warszawskiego; po Liście prenumeratorów, zamyka w sobie Rozprawę, o użyciu i przystosowaniu księgi ninieyszéy do potrzeb Legislacyi narodu Polskiego. W niéy autor porownywa, sposób postępowania w sądach Pruskich, ze sposobem podług iakiego Polskie sądy postępowały, a okazawszy że *Instrukcya* nie odpowiada pożytkom iakie z innych względów przynosi publiczne i otwarte wywodzenie sprawy przed sądem, oraz zwracaiąc uwagę na to, że naród którego szlachetny i do wolności przysposobiony charakter nie cierpi obłudy, ani skrytych sposobów działania, radzi Indukty, iako zgodne ze sposobem myślenia i charakterem Polaków. Życzy iednak, aby sprawy zgorsze-

szenie za sobą pociągać mogące, nie przed kratkami sądu, ale przez referaty i odosobnioną Instrukcyą odbywane były. Rozprawa o któréy mówimy, pisana była w pierwszym półroczu 1807, rad więc podobnych naówczas potrzebę, a zatém dobrą chęć autora ich, każdy widzi. Poźnieysze wypadki inaczéy zrządziły; sprawy teraz zgorszenie iakie mieć w sobie mogące, stosownie do ducha prawodawstwa Francuzkiego, przy zamkniętych drzwiach interesowani wprowadzaią do całego Sądu: a tak i wstyd nie iest obrażonym i my bez żadnego wyiątku tak iak dawniey, dalecy iesteśmy w sądach od sposobu postępowania sekretnego, noszącego cechę trybunałów *wemicznych.*

Tom drugi przypisany Towarzystwu Przyiaciół Nauk, równie po Liście prenumeratorów, poprzedzaią *postrzeżenia nad procedurą sądową różnych kraiów i czasów,* (*przez tłumacza*). Ten tytuł czyni nadzieię czytelnikowi, że się dowie ieżeli nie o procedurze Egipcyan, Greków i Rzymian, tedy przynaymniéy innych narodów poźnieyszych. Lecz ta nadzieia zawodzi, autor po uczynionym wymownym wstępie, dzieli na karcie VII. postępowanie sądowe na trzy przedziały: przed sprawą, przy sprawie i

po sprawie. Podług tego rozkładu postępuiąc, podaie swoie uwagi do procedury ułożyć się maiącéy, sądowi publiczności i wyższemu zdaniu prawodawców na Seym w ówczas zebranych. (k. LVI.) Jakoż na karcie XIII. wyraźnie się oświadcza odwołuiąc swoię obietnicę kiedy mówi, „zamiarem ninieyszéy rozprawy nie iest zaiste nasuwać proiekt do procedury. — *Myślą mą tylko iest zebrać niektóre uwagi praktyką codzienną wskazane, i sławić ie przezacnym prawodawcom w sumarycznym obrazie*„. — A na karcie LIV. czytaiąc słowa: „*Tak zamierzywszy rzucić tu niektóre uwagi praktyką codzienną wskazane względem postępowania sądowego, gdy Xięga ninieysza dzieło szczęśliwego rzeczy ludzkich zgłębienia starczy nam za ieden z naylepszych materyałów do prawodawstwa, do iéy więc troskliwego odczytania odsyłam.* „Postrzegamy, że rozprawa ta iest tylko kontynuacyą nieiako pierwszéy.

Na końcu tego Tomu przydany iest Słownik dla osób nieprawniczych; zawiera tylko kilkadziesiąt wyrazów, zdałby się więc obszernieyszy. Uzupełnienie to może nastąpi na końcu trzeciego Tomu tłumaczenia, gdzie i omyłki niektóre w cią-

gu dzieła (może czasem drukarskie) nie omieszka zapewne tłumacz poprawić.

Mamy także przez tego męża w przeszłym roku wydane tłumaczenie pod tytułem: *Ogólna Ordynacya Hypoteczna dla Państw Pruskich, w Warszawie u Xięży Piiarów* Na wstępie tak iak przy dwóch Tomach ordynacyi sądowéy, umieścił tłumacz stosowną przedmowę, któréy dał tytuł: „*Rzut myśli na Hypotekę*. Widać w niey podobnie iak i w poprzedzaiących patryotyzm, piękność myśli i znaiomość rzeczy. Przyrzekł w niéy „uczynić nam poźniéy rozbiór sposobu postępowania w Hypotece Francuzkiéy, stawiaiąc go obok wprowadzonych u nas prawideł: uczynić stosowne z tych dwóch dzieł porównania, a z niego wyciągnąć wnioski; iakiemiby można zbliżyć i sprostować zachodzącą różnicę.„

Lubo u nas zupełne urządzenie Hypotek bliskie iest końca, dzieło iednak przyobiecane iest zawsze pożądaném.

Na końcu ośm tylko wyrazów które są trudnieysze dla nieznaiących prawa alfabetycznie wyiaśnione. Wyiaśnienie wyrazu osmego powinnoby być szczególniéy poprawioném.

Naywiększa tu całéy tłumacza pracy zaleta, iest troskliwe zebranie poźnieyszych

urządzeń tyczących się Hypoteki przez dwor Berliński wydawanych.

M. W.

O tłumaczeniu Kodexu Napoleona *w Polskim ięzyku.*

Przy pierwszéy Xiedze Kodexu Napoleona wydanéy po Polsku, iescze w miesiącu Czerwcu roku 1807, położone było ostrzeżenie, „że sczególne są wyrazy i styl w prawnictwie, że znaczna zachodzi różnica między mową Polską a Francuzką. Pola y z istoty narodowego charakteru spokoynego i przyiacielskiego nie lubili wiele przepisów sądowniczych; nie dostaie nam bardzo licznych sczegółów prawnictwa w oyczystym iezyku.„ To ostrzeżenie okazywało czytelnikom, że w tłumaczeniu Polskiém nie znaydą zupełnéy dokładności, że natrafią na wiele wyrażeń nowych, samowolnie wprowadzonych, nieprzyiemnych nawet dla ucha.

Kodex Napoleona składa się z samych przepisów wybranych z obszernéy nauki prawa. Definicye czyli opisy, obiaśnienia, wnioski nie maią w nim mieysca, zostawione są Jurisprudencyi. W naukach są wyrazy techniczne czyli właściwe naukom, nieznane w potoczney mowie i w literaturze nieużywane. Styl w iakim nauki wyrażane bywaią różni się od pięknych opisów podług reguł literatury układanych.

Nauka prawa wiele osobliwszych wyrażeń mieści w sobie. Osoby posiadaiące doskonale ięzyk Francuzki nie zrozumieią artykułów Kodexu, choć w oryginale, ieżeli nauki prawa nie znaią.

Jakżeto wiele wyrazów, które w dykcyonarzach Francuzkich są nazwane *Termes de pratique*, *Termes de Palais*, to iest wyrazy prawnicze. Kto naprzykład zrozumie to zdanie; *Le mort saisit le vif, son hoir plus prochain habile à lui succeder*, to iest: spadek po zmarłéy osobie bierze od momentu iéy śmiérci naybliższy dziedzic po niéy.

Zmiany rządu które nastąpiły we Francyi w końcu 18go wieku, wpływały i na ięzyk Kodexowy. Naydoskonalsi prawnicy niezrozumieią, z samego przeczytania, którego artykułu wybranego oddziel-

nie i nawiasem z Kodexu. Jak naprzykład trudną iest rzeczą dokładne mieć wyobrażenie artykułu 231. *Les epoux pourront reciproquement demander le divorce pour excès, sevices, ou injures graves de l'un d'eux envers l'autre.* „Małżonkowie mogą nawzaiem wymagać rozwodu z przyczyn gwałtów, srogości, lub cieżkich obelg iednego z nich względem drugiego.„ Jakie tu iest znaczenie tych wyrazów *excès* gwałty, *sévices*, srogości, i *injures graves*, cieżkie obelgi? Trzeba tu udać się do źrzódeł, do obiaśnień przez samych prawodawców podawanych. —

Pzepis prawa z istoty swoiéy iest krótki i z ogólnych wyobrażeń składany, zrozumienie iego wielu usposobień w czytelniku wymaga. Nie są to wyszczególniaiące opisy ani też obszerny literacki wywód, w których ścisły związek myśli, ze znanych rzeczy wyciąg nieznanych, wiele tłumaczeń i obiaśnień mieścić się może. Obszerny zapas wiadomości z rozległéy nauki prawa, do naszych czasów stosowanego, potrzebném iest koniecznie dla zrozumienia Kodexu, i nie można poiąć dobrze iednych w nim artykułów bez porównania z drugiemi; prócz tego wiele ieszcze pomocy zasięgać należy z Kodexu procedury, z Kode-

xu handlowego i z tym podobnych zbiorów praw szczególnych we Francyi.

W polskim ięzyku nie mamy dotąd obszerney Jurisprudencyi uczonym sposobem uporządkowaney, tém więc trudniey wyrazić w oyczystey mowie przepisy Kodexu. W dawnych prawach Polskich wiele łaciny mieściło się, i różne wyrazy bez ścisłego ich oznaczenia na iedno wyobrażenie używanemi były. Były to w naywiększéy części szczególne Konstytucye do pewnych przypadków stosowane. Niepodobną iest rzeczą wybrać z praw Polskich ięzyk prawny, tłumaczący dokładnie wszystkie szczegóły Kodexu, trzeba dowolnie wyrazy tworzyć; a równie niepodobną iest rzeczą, aby pod tym względem zaspokoić można wszystkich czytelników. Jeden w téy mierze warunek nieuchronnym staie się: — że w iakiém znaczeniu wyraz pierwszą razą wzięty będzie, w takim w ciągu całego dzieła używanym być powinien. Kodex Napoleona w Polskim ięzyku zdaie się wielu rodakom niezrozumiałą mową, iest to to samo dla nich, czém byłby zbiór samych reguł z algiebry, chimii, lekarskiéy nauki, lub innéy w ięzyku naukowym, po Polsku napisany. Czyliż zrozumie każdy wszystkie wyrazy choć i w dawnym Polskiém prawnictwie używane?

naprzykład *Gwar*, to iest zapewnienie, gwarancya w sprawie przez powoda uczyniona. *Obrażenie gwaru*, czyli ręczenie przez kogo w sprawie za powoda. *Powodna persona* to iest aktor, *odporna persona* to iest pozwany. *Prza*, to iest sprawa, process. *Ortel* to iest wyrok. *Foldrowanie*, *kładzenie roku*, to iest pozwanie. *Poruczeństwo*, to iest plenipotencya. *Szperunk*, *hamowanie urzędne* to iest areszt. *Cyrograf*, *oblig*, to iest karta z podpisem dłużnika. *Gerada* to iest suknie i ubiorowe rzeczy kobiet. *Hergewet* to iest zbroia, pałasz, koń z siodłem, po zmarłym mężczyźnie. *Iściec*, *zachoyca*, to iest wnuk, wnuczka. *Luprung* to iest skarga główna; *puścizna*, to iest rzeczy po zmarłey osobie. *Reformacya*, *oprawa*, to iest fundusz dożywotni od męża żonie w miarę iéy posagu dany. *Opiekalnik* to iest opiekun; *Rzecznik* to iest patron. *Rubat*, *Zakrata*, *Grzymka*, *Szatława*, *Izdebka*, *Ciemnica*, to iest więzienie; *Kondemnata* to iest kara na niestawaiącego w sądzie. *Głowszczyzna*, to iest kara pieniężna za zabóystwo. *Nawiązka*, kara za zranienie, pobicie; *Mierziącka*, to iest nienawiść, i t. d.

Kodex Napoleona wiele mieści w sobie zasad z prawa Rzymskiego wyciągniętych, wyrazył łacińskie w prawie Rzym-

skiém i do ięzyka Kodexu przeszły; równie też i w tłumaczeniu Kodexu na ięzyk Polski wyrażenia z Łacińskiego prawa brane przystósowanemi bydź powinny; naprzykład Tytuł XV. księgi III. opisuie co są Tranzakcye: w takiém znaczeniu wyraz ten Tranzakcya w ciągu całego dzieła iest używany. Nieomyli się Polak względem znaczenia tego wyrazu w niektórych artykułach umieszczonego, gdy cały Kodex przeczyta; a przeciwnie prawnik znaiący teoryą prawa Rzymskiego iako konieczną do zrozumienia Kodexu pomoc, zmyliłby się i dziwiłoby go niezmiernie, gdyby ten wyraz tranzakcya był umieszczony w tłumaczeniu Kodexu za nazwisko iakiegokolwiek aktu urzędowego między stronami zaszłego. — Wyrazy te Tranzakcya, Komplanacya, nie maią dokładnych w prawie Polskiém ograniczeń; obadwa z ięzyka Łacińskiego pochodzą. — Cudzoziemczyzna w mowie przypominać powinną znaczenia z właściwego zrzódła brane. — Wyrazy prawdziwie oyczyste potrzeba zachować, lubo i te według zdania Horacyusza starzeią się i giną, a nowe mieysce ich zastępuią. *Verborum vetus interit aetas, et juvenum ritu florent modo nata vigentque.*

Podług Francuzkiego ięzyka wyraz ten Transaction, w potocznéy mowie, w litera-

turze, nie iest tak ściśle brany, iak w prawnictwie; naprzykład *En Angleterre toutes les transactions publiques et privées s'operent par le crédit.* W Anglii wszystkie tranzakcye publiczne i prywatne odbywaią się przez kredyt. *Ganilh, sur le revenu public* Tom 2. pag. 389. Tu iest mowa o różnych gatunkach układów. Wyraz Transactio w Łacińskim ięzyku i w Francuzkim brany bywa także za rozprawę uczoną. Sławne są dzieła pod tytułem *Transactions Philosophiques.* Przerabiaią się ustawicznie wyobrażenia ludzkie, nowe w nich odkrywane są stosunki, inne ich porządkowanie bywa, a zatém i iezyk w iednakowym stanie trwać ciągle nie może.

Wszystkie rządy, wszystkie prawa nie różnią się w istocie, ale ich szczegóły, rozgałezienie, zewnetrzny układ, w iak odmiennéy postaci okazuie się? Wszystkie teraźnieysze urzędy, ustanowienia, przepisy w Xięstwie Warszawskiém, kto potrafi wyrazić przez nazwiska dawnych urzędów i praw Polskich? Wyraz ten Konstytucya czyliż to samo teraz znaczy co dawniéy in voluminibus legum? Trybunał co innego wyraża. Rozwód było to okazanie nieważności małżeńskiego związku, a teraz iest rozwiązanie choć ważnie zawartego małżeń-

stwa. Pamiętaiąc naprzykład Konstytucye Polskie roku 1601. i 1678. o Prokuratorach czyli Patronach stron, iakby się mylić można w rozumieniu artykułów Kodexu w których o Prokuratorach wzmianka? Wyraz ten przywiley, czyliż oznacza dawne przywileie podług praw Polskich? Adwokat w prawie Polskiém był to Wóyt; adwokacya, Woytostwo; Assessor teraz, nie iest to Sędzia Assessorskich sądów podług prawa Polskiego. Podobnym sposobem w tysiącznych wyrazach zmiany znaczenia okazać można. Kto się uczył pod Prefektami w szkołach, czyliż łatwo obeymie znaczenie właściwe tak szanownego teraz urzędu Prefektów?

W teraźnieyszym stanie rzeczy u nas, niemasz iuż dawnych aryng, nowe są formy, nowe wyrazy prawne do wszystkich aktów i sądowych i zasądowych, nie mamy regentów, susceptantów. Burgrabiów inne iest znaczenie niżeli było dawniéy. I we Francyi zmieniony iest znacznie styl prawniczy. W czytaniu każdego prawa, dochodzić ściśle należy prawdziwego ducha iego podług przepisu Jurisprudencyi rzymskiéy: scire leges, non est verba earum tenere, sed vim et potestatem.

Uczmy się rzeczy dobrze, zgłębiaymy ſe ściśle w prawdziwém ich znaczeniu, a z łatwością zrozumiemy wyrazy, które po większéy części muszą być samowolnie wprowadzane, którym czas nadą powagę a uczeni gorliwi o sławę oyczystego ięzyka poprawiać ie i doskonalić będą. Bardzo iest trudną rzeczą aby wszelkie potrzebne wiadomości, które tak szybko pomnażaią się codzień, podawane były iedynie przez osoby uczone, znaiące doskonale duch ięzykowy.

X. S.

POEZYA.

Godebski do Jana Drozdowskiego, w Roku 1803.

Powiedz mi proszę, kochany Janie,
Co się w téy burzy z Europą stanie,
Wszak imie wieszczków dawnym zwyczaiem
Poetom daiem. —
Znowu część świata w zbroyney postawie;
Równa zaciętość choć w różney sprawie,
Tych klęski trwożą, tych zdobycz mami,
Cóż będzie z nami? —
Lecz niech się inne narody boią,
O swóy byt przyszły i całość swoią,
Ta trwoga wcale obcą Sarmacie
Po iego stracie. —
Komu nawałność okręt zanurzy,
Po cóż ten lękać ma się iuż burzy;
Może ta ieszcze wyrzuci z wody
Część iego szkody. —
Cieszmy się zwykłą rzeczy odmianą;
A gdy nam kiedy łzy w oczach staną,
Ty nas rozwesel; — na głos twéy lutni
Mniey będziem smutni. —

Gdy nam Goldschmita świetną prostotę,
Pieknych iałmużnic przykładną cnotę,
Oddaiesz trafnie, czuiem w Sarmackiey
Wdzięk lutni Trackiey. —
Uczniów Talii szereg nie długi,
Tyś po Franciszku iest u nas drugi,
Chwały z wdzięcznością w Polskim teatrze;
Czas nam nie zatrze.
Nim się w kunsztowne odezwiesz tony;
Przyimiy od tego, rym nieksztalcony;
Który swe poniósł nadzieie, troski;
W zacisza wioski:
O luba wiosko! pobycie drogi,
Miałem cię własną... dziś cudze progi
Każe wycierać smutna potrzeba,
Dla kąska chleba!
Lecz dość na srogie płakać wyroki!
Ni skruszyć łzami twardey opoki,
Ni cofnąć w pędzie wiecznego koła;
Smiertelnik zdoła:
Umysł spokoyny, przyiaciel drogi,
Oto są dobra, iakie nam wrogi,
Ni czas, ni losy, kochany Janie,
Wydrzeć są w stanie:
Na tę myśl, troski, smutek, tęsknica,
Jak cień przed słońcem, nikną mi z lica;
I nastawiwszy fortunie czoło
Spiéwam wesoło.

Niech sobie kto chce słynie woiarką,
Dzięki za bluszcze co pachną siarką,
Lepiey tu roczek, mówmy otwarcie,
Jak sto na karcie.
Ludzkość nie każe w krwi cudzey broczyć;
A gdy nie mamy swéy za co toczyć,
Lepiey dla zdrowia, lub ze zwyczaiu
Puścić ią w Maiu.
Niech się tam przodki z Kadłubkiem chwalą,
Że brzeg Euxynu bratali z Salą,
Cała wyprawa niech będzie nasza
Na maryasza.
Tam bez różnicy stanów, oręża,
Niżnik częstokroć króla zwycięża
A kiedy z ręku sześćdziesiąt mamy,
O świat nie dbamy.
Niechay kto dawnym nadęty rodem,
Sciany okrywa dumnym wywodem,
I swe herbowne kładnie zaszczyty,
Aż na karyty;
Co mnie z dawności rodu oznaki?
Lub, czy mnie wspomni W . : . iaki.
Nie szukam chwały w przodków zasłudze,
Bo to iest cudze.
Ciężą zakaty puste kieszenie,
Gorzéy zaś kiedy cięży sumienie;
Pięknie kto łączy z cnotą dostatki,
Lecz taki rzadki.

Nad przyszłym bytem nie suszę głowy ;
Ni czém opłacę czołn Charonowy,
Przewoźnik skoro ktom iest , zapyta ,
Nie weźmie myta. —
Teraz na Styxie inna ustawa ;
Dla rymopisa wolna przeprawa ;
D. . . . co rok pławi swych braci,
I nic nie płaci.
Niechay uczony pełen zawiści
Kto dla bobkowych rym wiąże liści ;
Ja , gdy przyiaciół moich zabawię ,
Dość mam na sławie.
Owszem cię proszę , zrób dla mnie tyle ;
Gdy proch móy w zimnéy złożą mogiłe ;
Napisz to , co rzekł Piron o sobie ;
Na moim grobie. —
Lecz nim przed groźnym stanę Plutonem ,
Jeszcze o iednę łaskę przed zgonem ,
Tey zaś nad wszystkie skutek przenoszę ;
Kochay mnie, proszę. —

STA.

STATECZNOŚĆ w CNOCIE

ODA.

Drży ziemia, niebo gniewne piorunami błyska,
 Burzą się przeciwności zażarte bałwany,
Gmachy z zasad wyparte mienią się w zwaliska;
 Mąż w swey cnocie stateczny, stoi niezachwiany.

Wznieś się duchu móy śmiało nad poziome niwy!
 Swiat ten odtąd się staie zaszczupłym dla ciebie;
Pomiń lud bohaterów wątłych laurów chciwy,
 A rymów twoich celu w samém szukay niebie.

Gdzie światów nieskończoność i słońc miliony,
 Zdobią naywyższey chwały przybytek odwieczny;
Tam przy bóstwie wszechmocném obok postawiony,
 Wznosi czoło pogodne mąż w cnocie stateczny.

Co za obraz wspaniały! Potężne przymierze
 Niezgiętości i cnoty w śmiertelney osobie!
Duch czysty z nikąd blasku obcego nie bierze,
 I całą wielkość swoię z siebie ma i w sobie—

O niedołężna pycho ziemskiego półboga!
 Woła z leżysk ponurych zazdrość oburzona;

Zobaczym czyli tobą nie zachwieie trwoga,
I czy cię przeciwności ogrom niepokona.

Rzekła; i w mgnieniu oka, piekielne straszydła
Gromadzi z podwoieniem zawziętey mozoły;
Już z zbrodnią czarna chytrość zdradne knuie sidła,
Same nawet w ten spisek łączą się żywioły.

Tryumf! Tryumf! zabrzmiały sprzysiężonych zgraie!
Tryumf! potwarz z swych iaskiń okrzykuęła wściekła;
Lecą; pewność wygraney zuchwalstwa dodaie...
Spoyrzał, i wnet spiskowych pochłonęły piekła:

Lecz czyliż na tym koniec? Z nowemi sposoby,
Dobywa się zawiści potwora stugłowa,
A na sroższe mężnego narażaiąc proby,
Nowe ciosy zaostrza, nowe zdrady knowa.

Oto ciężkie niedole runęły nawałem,
Własny ród i ziomkowie na niego powstali;
Przyiaciele odbiegli... został z sercem śmiałém,
Pierzchło wszystko,iak groty od hartowney stali.

Wy których w tęgie dusze nieba obdarzyły,
Stóycie nakształt ulaney z granitu opoki;
Gdy na was przeciwności wszystkie wywrą siły,
W tenczas oko spokoyne podnieście w obłoki!

Tam wasz pobyt; tam wyżsi nad poziomą sławę;
Szukaycie zrzódła swego chluby i nadgrody,
Tam was nietknie zazdrosnych robactwo plugawe;
Ani zbrodnia na wasze targnie się swobody.

F. W.

MŁYNARZ BEZ-TROSKI (Sans-souci).

Powieść z Francuzkiego.

Człowiek w swoich zboczeniach dziwną iest zagadką:
Któż iest sobie samemu niewiernym dość rzadko?
Charakterem iest dzisiay ustawna w nim zmiana;
Klepie w wieczór pacierze, niedowiarek zrana,
Ow trzymaiąc z powietrzem, za odmianą lada,
Jak płynny pod szkłem kruszec wznosi się i spada.
Zmiennym tworem iest człowiek: a rządzcy tey ziemi,
Choć ich świat tak osławia, czasem są dobremi.—
Przyznaię to; co większa, wytknę bez obawy
Czyn Frydryka, co dla nich wiele ziednał sławy.

Który mimo tych rzeczy wielki z sobą przedział,
Umiał myśleć głęboko, choć na tronie siedział.
Drżała przed nim Austrya, zayrzały Francuzy,
Krzewił kunszta, bił, pisał i przynęcał muzy.
Pełne są dotąd Prusy z iego sławy pychy;
Dobry król i filozof, chrześcianin lichy.
Raz więc mu wdzięczny pobyt zbudować się chciało,
Gdzieby na czczą dworszczyznę uważaiąc mało,
Mógł nie pić i żyć przez pół, lub scigać ielenie,
Lecz zmienne, słabych ludzi zgłębiać przyrodzenie;
A godząc mądrość z żartów przymileniem szczerém
Wieczerzać wraz z Lametrie, d'Argensem, Wolterem.
W mieyscu na które wybór królewski nadarza,
Stał młyn na wdzięcznym wzgórku Beztroski młynarza,
Który wolen od trudu, tak w zimę iak w lato,
Co mu ieden dzień przyniosł, żył przez drugi za to.
A nie myśląc zkąd wiatry zadmą w iaką chwilę,
Zwracał ku nim swe skrzydła i usypiał mile!
Pełen wszelkich wygódek z swego położenia,
Wziął młyn imie powszechne od pana imienia.
Tam z chat bliskich gdy fletnia ozwała się w święta,
Zbiegali się na pląsy chłopcy i dziewczęta.
Beztroski, to nazwisko pomyślnego znaku,
Kochankom Epikura miało być do smaku.
Z nim się plany Frydryka zupełnie zgadzały,
I od młyna imienia, nazwał gmach wspaniały.

Niestety! toż na świecie iest niezbędne prawo,
Aby zawsze sąsiedzi woynę wiedli krwawą?
Czyliż chciwość grabieży rospostarta wszędzie,
I królów i młynarzy, równo dręczyć będzie?
Rzucono plan na papiér bogaty w przepychy.
Podług nich, trzeba było młyn zagładzić lichy.
Inaczéy się widoku wyrzec należało,
Ukryć przystęp, ogrody w przestrzeń ścisnąć małą.
Dozorca poświęconych budowli królowi,
Woła, i tak z powagą do młynarza mówi:
„Młyna twego nam trzeba i twoiego domu,
Co za nie? — Nic, bo niechcę zbywać ich nikomu.
Trzeba wam go, to pięknie; lecz przyznaycie sami,
Żem pan taki nad młynem, iak król nad Prusami.
— Nuże, słowo ostatnie, i rozbierz to ściśle. —
Mam rzec iasno? — mów — oto przedać go nie myślę;
Oto słowo ostatnie.„ — Wnet w tey samey porze
Z zgrozą o tym królowi donieśli uporze.
Do swego więc młynarza wzywa król mieszkania;
Podchlebia i nastaie: lecz próżne starania.
Beztroski upiérał się: „zbyt ważna przyczyna
Wzbrania mi królu z domem ustąpić ci młyna.
Tam zgasł oyciec móy letni! tam oycem zostałem,
On iest moim Potzdamem, on królestwem całem.
I tysiącem dukatów nie będę użyty.
Jestem może uparty; nie iestżeś nim i ty? —
Trzeba uledz, bo gwałtem zostać chcę przy rzeczy„

Rzadko cierpią królowie, kiedy im kto przeczy:
I Frydryk uniesiony zapałem na chwilę:
„Tyż śmiesz, rzecze, przy młynie upiérać się tyle?
Nadto pełną dobroci wziąłem z tobą drogę,
Wieszli, że ci go wydrzeć i bez grosza mogę?
Jestem Panem. — Ty królu? ty pan w moim młynie?
Tak iest, iak gdyby sędziów nie było w Berlinie?„
Na te słowa król zmienił postać zagniewaną,
Kontent że w sprawiedliwość tak pod nim ufano,
Widząc dokoła siebie stoiące dworzany,
„Trzeba, rzecze z uśmiechem, zmienić nasze plany.
Wróć do młyna sąsiedzie, lubię cię z szczerości „
Możnaż więcey uczynić pod rządem wolności?
Lecz się na to nie spuszczać naybezpiecznicy będzie.
Bo ów Frydryk z młynarzem tak słuszny w tym względzie,
Wkrótce iednak inaczey postąpił otwarcie,
Swiadkiem iest grabież Polski, i Szląska wydarcie,
Kiedy laurów łakomy i czczą zwiedzion chwałą,
Wzburzył ogniem i mieczem Europę całą.
Takie panów igraszki, takie są zwyczaie,
Szanuią oni młyny, zagrabiaią kraie.

F. W.

HYMENA i CYD (*)

Romans Hiszpański tłumaczony z Floryana.

Krótko Cyd użył pokoiu,
Po ślubie śpieszy do boiu;
Hymenę to mocno strważa,
Lecz wstrzymać się nie odważa.
Tak czuiąc troski nieznane,
Wlepia oczy łzami zlane;
I z głębokiego milczenia,
Zaczyna miłości pienia.

„O! iak pociski te srogie,
Co gotuią więzy chlubne;

(*) *Ten romans (mówi Floryan) iest bardzo dawny, od kilku wieków spiewaią go w Hiszpanii. W oryginale pierwsza i ostatnia strofa (couplet) niespadkuią i w Syllabach są sobie nierówne. Te dwie strofy (mówi Floryan) są wolnego przekładania, lecz to wszystko co mówi Hymena, iest prawie do słowa wyięte.*

Szczęśliwsze kmiotki ubogie,
Nie z rycerzami są ślubne.
Jeśli mąż iak błyśnie zorze,
Już nad pługiem poci skronie;
Przecięż o wieczorney porze,
Wraca zasypiać na łonie.

Sen wieśniaczki iest spokoyny,
Żadne się nie przyśnią woyny;
Dziecko tylko zbudzi w chwili,
Na iey rękach gdy się kwili;
Lecz nakarmić będąc zdolna,
Po pieszczotach uśpi zwolna,
Tak mąż z dzieckiem dla niey razem
Swiata całego obrazem.

Upiękrzona w białe szaty,
Gdy wyidzie w niedzielę z chaty;
Jak w lát piętnaście dziewczyna,
Tak miłe oney spoyrzenie;
A tuląc do serca syna,
Spieszy na pierwsze dzwonienie;
Tam gdy napotka sąsiada,
O swém szczęściu opowiada. „

Cyd oparty na swey zbroi,
W zamyśleniu we łzach stoi;
A śpiewaniem przerażony,
Tak z płaczem rzecze do żony:

„O! Hymeno przestań pienia,
Wszak wspólne nasze życzenia:
Ja troski twoie ukrócę;
Uyrzę. zwyciężę, i wrócę.„

A. D.

Do A. W........

Porucznika Regimentu 2go Legii Nadwiślańskiéy przy powrocie iego z Hiszpanii.

Jużeś był rzucił chlubne pole chwały,
Gdzie walcząc dla współziomków, dla lubéy oyczyzny,
Chwalebne odniosłeś blizny; (a)
Już chrapliwe odgłosy trąb Marsa ustały;
Już mąż, co świata trzyma w ręku losy,
Odwracaiąc od ludów srogie woyny ciosy,

(a) *W utarcze pod Rudą.*

Kładąc dumie wyspiarzy nieprzebyte szańce,
Dawał tamę nieszczęściom zbyt długiego boiu.
Południa i północy waleczne mieszkańce,
Połączał trwałym węzłem słodkiego pokoiu.
W tym, iak gwałtownym wiatrem ogień rozża-
rzany,
Drżące miotaiąc płomienie,
Nagle okropne szerzy zniszczenie;
Albo iak potok wezbrany
Stopniałemi w górach śniegi,
Rzuca przyiemne brzegi,
Żadna go wstrzymać nie zdoła zawada,
Ani natury siła, ani sztuki twory,
Wszystko co w bystrym pędzie napada,
Porywa, niszczy pola i pustoszy bory;
Tak z pomocą chytrości, fanatyzmu, zdrady,
Niezgoda w lud waleczny swe zionęła iady.
Szybko się szérzy zapał nader zgubny,
Nowa iuż burza ludzkości zagraża,
Niesyt krwi wyspiarz, podstępem swym chlubny,
Zbawcom naszym zniszczeniem grozić się odważa.
Pośpieszyłeś ich bronić, walczyć z niemi razem,
I ukorzyć zuchwałych zwycięzkiém żelazem.
A wdzięczny prac, na naszéy które znieśli ziemi;
Lałeś swą krew nad Ebry brzegi skalistemi. (a)

(a) *Ranny ciężko podczas oblężenia Saragossy, za niezdatnego do służby woyskowéy uznany, i od niéy uwolniony*

Wracasz straciwszy zdrowie, osłabiwszy siły.
Jeślić nie sprawi ulgi widok ziemi miłéy,
Ani czułego brata uniesienia,
Ani przyiaciół szczérych rozrzewnienia,
Ni witaiących kochanek głos tkliwy;
Wspomniy na twoię sławę, na waleczne czyny,
I na te wzgardą życia nabyte wawrzyny,
Zapomnisz pewnie trudów, zostaniesz szczęśliwy.

Mateusz Lubowidzki.

---

wrócił do kraiu. Rząd nasz umieiący poznawać i nagradzać prawdziwą zasługę, iuż przez danie mu stosownego do zdatności urzędu, wynagrodził mu tak stratę maiątku iak i zdrowia, ktorą dla sprawy publicznéy poniosł.

LISTY DO REDAKTORA PAMIĘTNIKA.

Wiadomo z dzieiów, iż mistrz Krzyżacki Ludwik Ehrlichshausen pokóy wieczny przed Królem Kazimierzem, w Toruniu we Srodę po święcie Narodzenia Panny Maryi r. 1466 zaprzysiągł, mocą którego Woiewodztwa Chełminskie, Malborskie i Pomorskie do Polski przypadły, Wschodnie zaś Prusy krzyżacy z obowiązkiem hołdowania królom Polskim zatrzymali. Legat Papieski Rudolf Biskup Lewancki pośrzednicył do takowego układu, który 13sto letnią zaciętą woynę między Krzyżakami i Polską zakończył. Mistrz przybywszy z Chełmna, gdzie się kilka dni zatrzymał wprowadzony na ratusz Toruński (iuż seymem 1626 tamże odbytym pamiętny), od króla w licznym orszaku senatorów, biskupów i urzędników był przyimowany. *Runau* i *Wassilius* świadczą, iż mistrz z naywiększą pokorą na kolana przed królem upadłszy, iego rękę całował, co monarchę do łez wzruszyło. Nabożeństwo odprawiło się w wspaniałym kościele Panny Maryi, teraz

Bernardyńskim, a *Te Deum* we wszystkich śpiewano. Po czem król na tymże ratuszu wspaniałą wyprawił ucztę i następuiące z westchnieniem do mistrza wyrzekł słowa, piękność duszy monarchy dowodzące. „wartoż to było tyle krwi Chrześciańskiey rozlewu, tyle spustoszenia i skarbów strwonionych? „Gdyby król ten mógł był przewidzieć przyszłość!... mógłże się iednak spodziewać, iż ościennym państwom w ulepszeniu rządu wewnętrznego Polska wyprzedzić się dozwoli? Pod Zygmuntem I. roku 1525. mocą traktatu w Krakowie zawartego, Albert ostatni mistrz Krzyżacki otrzymał Prusy Wschodnie prawem dziedzicznym, które w niedostatku męzkich potomków do korony Polskiey przypaść miały. Zygmunt równie iak i Kazimierz mógł w tenczas ieszcze zwrócić lenność Pruską do Polski; czyli iednak tego przez skutek wspaniałości charakteru, czyli przez wzgląd na związki pokrewieństwa nie uczynił, dziejopisarze się nie zgadzaią. Wiadomo iż w czasie przysięgi posłowie Brandeburscy nieznacznie się chorągwi dotykali, zkąd sobie potém dom Brandeburski prawo do następstwa w lenności rościł. Jakoż w 161 , téy linii lennosć pod temiż samemi warunkami nadano, w 1701, Fryderyk I. tytuł xiążęcy

na królewski zamienił, a 1774 i Polska ten tytuł domowi Brandeburskiemu przyznała. Że tak mistrze krzyżaccy iako Elektorowie ciągle w kraiu naszym utrzymywali porozumienia i związki, że żadnych nie szczędzili sposobów do dopięcia swych skrytych celów, i popierania swych na seymach Polskich interesów, szanowny autor wybornych uwag nad życiem Jana Zamoyskiego sprawiedliwie bardzo twierdzi, co dostatecznie następuiący list do Macieia Białobłockiego Pisarza Ziemskiego Chełminskiego, od Jana Zygmunta Elektora dowodzi.—List ten przyłączam WMPanu, abyś go w Pamiętniku swoim umieścił. Dowodzi on, iak dobrze iuż były znane rady Machiawela i owo zdanie Sallustyusza; Nihil gloriosum nisi tutum, et omnia retinendae dominationis causa honesta. —

G...

Joannes Sigismundus, Dei gratia Marchio Brandeburgensis, Sacri Romani Imperii Archi Camerarius et Elector in Prussia Juliae, Cliviae, Montium, Stetini, Pomeraniae, Cassoborum, Vandalorum, nec non in Silesia, Crosnae, Carnoviaeque Dux, Burgrabius Norimbergensis; Princeps Rugiae, Comes Marchiae et Ravensburgii, Dominus in Ravenstein.—

Magnifice ac Generose Domine,
Amice plurimum dilecte! —

Magnificae ac Generosae Domni Vrae salutem plurimam ascribimus. Meminit Procul dubio Magnifica ac Generosa Dominatio Vestra, quantopere negotium nostrum prutenicum in diversis comitiis agitatum, quodque post varios tractatus ad hoc tandem deductum sit, ut sacra Regia Majestas cum amplissimo senatu accedente, etiam majoris partis nuntiorum Terrestrium consensu receperit, se proximis futuris comitiis ultimam manum mediante investitura nobis tunc clementer concedenda impositu ram. Ea comi=

tia cum nunc instent, intelliget Magnifica ac Generosa Dominatio Vestra nobis vigilandum esse, ut quod ex pactis tam veteribus quam novis dudum debitum fuit, tandem iis quibus conventum est conditionibus consequamur. Cum vero plurimum momenti in eo situm sit, ut suffragio ordinum in conventibus particularibus, qui ex laudabili consuetudine ante comitia habentur, contineamur, speramus sane amplissimos ordines justitia et aequitate causae nostrae jam dudum demonstrata motos, consideratis etjam emolumentis, quae Reipublicae ex nuperis pactionibus accedant, nobis non defuturos, si praesertim coram quibus fundamenta causae nostrae penitus inspecta sunt autoritas a. cesserit. Inter hos Magnificam ac Generosam Dominationem Vestram non postremo loco habendam esse, ex relationibus de egregia voluntate Magnificae ac Generosae Dominationis Vestrae erga nos domumque nostram Brandeburgicam superioribus comitiis declarata, attestantium cognoscimus. Unde Magnificam ac Generosam Dominationem Vestram iam dudum singulari amore complectimur, et favorem ac benevolentiam ejusdem denuo experiri non dubitamus. Amanter itaque a Magnifica ac Generosa Domi-

mi-

minatione Veſtra petimus, atque contendimus, ut in eo cui interrit conventu, partes noſtras omni ſtudio tuendas suscipiat, juſtitiam et aequitatem causae noſtrae aliis demonſtret, eaque qua poteſt autoritate et gratia efficiat, ut nuntiis qui ad futura comitia ex conventu illo mittentur, negotium hoc serio commendetur, iisque poteſtas concedatur, id sine ulteriori prolatatione, secundum ea quae pacta et conventa sunt, definiendi et concludendi. Hac ratione Magnifica ac Generosa Dominatio Veſtra, non tantum nobis plurimum gratificabitur, verum etiam Reipublicae et inclito Poloniae Regno nos totamque domum noſtram Brandeburgicam ita devinciet, ut quaecumque a Principe vasallo vicino et amico proficisci possunt, ea vicissim quam libentissimi simus praeſtituri.

Magnificae vero et Generosae Dominationi Veſtrae ea grati animi noſtri documenta exhibebimus, ut intelligat nos amicitiam ipsius, et operam causae noſtrae impensam summe aeſtimare, cui omnia sincerae amicitiae ſtudia atque officia noſtra prolixi offerimus et commendamus. — Dabantur ex Arce noſtra Electorali Coloniae ad Spream XXI. Junii MDCXI.

Joannes Sigismundus Elector.

Jan Zygmunt, z Bożey Łaski Margrabia Brandeburski, Podkomorzy S. P. Rzymskiego i Elektor Pruski, Juliacki, Kliwski, Bergski, Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski, tudzież na Szląsku Krosnowski, Karnowski Xiążę, Burgrabia Norymbergski, Hrabia Marchii, Ravemburga, Pan Rugii i Rawensztejna.

Wielmożny i Szlachetnie Urodzony Panie,

Przyiacielu naymilszy!

Nie wątpiemy, iż Wielmożny WMPan nie zapomniałeś o interessie naszym Pruskim na tylu Seymach wprowadzanym; po tylokrotnych bowiem Traktatach na tym rzecz stanęła, iż Król Jegomość Miłościwy, za zezwoleniem poważnego Senatu, tudzież większości Posłów Ziemskich, postanowił ukończyć ostatecznie interess nasz względem nadania nam uroczystey Inwestytury. Gdy więc teraz Seym nadchodzi. WMPan sam się przekonasz, iż z oka spuszczać nie możemy, abyśmy tego, czego tak z umów dawnieyszych iako i późnieyszych dawno dopominać się mamy prawo, pod warunkami ugodzonemi raz przecię dostąpili. Ze zaś wiele na tém zależy, aby Instrukcye Posłów

na Seymikach podług uchwalonego zwyczaiu Seym poprzedzaiących życzenia Stanów w téy mierze obeymowały, sądziemy zatém; iż poważne Stany zważaiąc na słuszność i sprawiedliwość sprawy naszéy, tudzież korzyści, które dla Rzeczypospolitéy z dawnych umów wynikaią, w tém nam zowodu uczynić nie zechcą, zwłaszcza, gdy się do tego powagą swoią przyczynią ci, którzy gruntowność i dobroć sprawy naszéy dostatecznie znaią.

*Iż w liczbie tych WMPana rachować możemy, przekonywa nas ży*czliwość WMPana dla nas i domu naszego Brandeburskiego na poprzedzaiących Seymach okazana, dlatego szczególnieysze ku WMPanu powzięliśmy przywiązanie, i nie wątpiemy, iż na nowo iego sprzyiania i łaski odbierzemy dowody. Uprzeymie zatém WMPana upraszamy, i usilnie tego żądamy, abyś na przyszłym Seymie stronę naszę gorąco utrzymywał, słuszność i sprawiedliwość sprawy naszéy innymi dowodził, tudzież sam powagą i łaską dla nas tego dokazał, iżby Posłom z Seymiku tamecznego na Seym wysłanym iak naymocniey interess ten był polecony, *i moc im nadana, aby niezwłócząc dłużey interes nasz stosownie do umów i traktatów ukończony został. Tym sposobem nie tylko*

WMPan znakomitą uczynisz nam przysługę, lecz i dla Rzeczypospolitéy, iako też sławnego Królestwa Polskiego nas i cały Dom Brandeburski tak dalece zobowiążesz, iż co tylko od Xiążęcia Lennego, sąsiedzkiego i przyiaznego spodziewać się można, wszystkiego nayochotniéy nawzaiem dopełniemy.

Powodowani wdzięcznością zapewniamy WMPana, iż ufać możesz, iako iego przyiaźń i łożone starunki około naszego interesu. naywyższy w nas dla iego osoby wzbudziły szacunek, i zaręczamy, iż na naszą szczerą przyiaźń i wzaiemną życzliwość w każdym razie spuścić się możesz. — *W Zamku naszym Elektorskim w Kolonii nad Spreą XXI. Czerwca MDCXI*

Jan Zygmunt Elektor.

---

w Warszawie dnia 30 Października 1809.

Mości Panie Redaktorze!

Upraszam WMPana o umiesczenie przyłączonego *Prospektu* w swym Pamiętniku.

Gdybym iednak *nad wszelkie spodziewanie*, tyle względów u niego nie znalazł, upraszam abyś mię raczył uwiadomić *o chęci swoiéy* w Pamiętniku krótkiém doniesieniem, abym po odebraniu pisma mego mógł się zgłosić; gdyż mu to mniéy przykrości sprawi, niż odsyłanie do mego mieszkania w odległém przedmieściu położonego. (*)

B. . . . S.

Ogłoszenie nowego wcale Dzieła.

Człowiek każdy, w jakimkolwiek bądź ſtanie towarzyskiego pożycia, niezbędną czuie potrzebę poznania osób z któremi bądź to z obowiązku, bądź też z przyzwoitości tylko ma do czynienia. Dzieło tedy za-

---

(*) *Redakcya nie ma przyczyny zawodzić* spodziewania *JPana* B. S., *z chęcią umieszcza* Prospekt *Dzieła maiącego tak bardzo rozszeszyć sferę wiadomości ludzkich. Zeby iednak subskrypcya była liczniejsza, czego życzyć należy, zapewne tłumacz* Noematokataskopologii, *nie zaniedba zawiadomić Publiczność i o Autorze oryginału, i o nazwisku swoim.*

wiéraiące nie tylko skazówki, ale nawet iasne prawidła, nie mówię do zgadywania, lecz do niezawodnego wybadywania myśli osób z nami obcuiących, ſtanie się dla wszyſtkich ſtanów prawdziwém dobrodzieyſtwem; a tém samém będzie się mogło przyczynić do polepszenia rodzaiu ludzkiego, na którego wzmagaiącą się nieprawość, wielu moraliſtów coraz bardziéy narzeka. — Ogłaszam przeto Dzieło moie, które, skoroby się dość znaczna liczba Subskrybentów znalazła, wyydzie z druku pod tytułem *ſtosownym do naszego wieku: Noematokataskopologia*, czyli *Nauka wybadywania myśli ludzkich*, we Trzech Tomach in 8vo Maj: i będzie kosztowało Złot: 9. Kopersztychy do tego pisma należące oddzielnie przedawać się będą za Zł: 120. Za Subskrybenta na sam text, lub też i na kopersztychy podać się można w każdéy Xięgarni. Dzieło to ieſt właściwie tłumaczeniem, którego oryginał mam u siebie. Tu zaś umieszczam rozkład materyy w niém zawartych, lecz iuż z odmianami, które w tłumaczeniu moiém ſtosownie do naszego narodu poczyniłem. Całe pismo dzieli się na trzy xięgi: Jeſtem przekonany, że druga xięga naybardziéy będzie interessowała, ponieważ ſkłada część praktyczną dzieła mego.

Xięga Pierwsza.

Rozdział 1. O człowieku uważanym w towarzystwie.

Rozdział 2. O myślach ludzi w ogólności.

Rozdział 3. Czyli są ludzie, którzy wcale nie myślą?

Będzie wprawdzie ten rozdział cokolwiek obszerny, lecz tém użytecznieyszy. — Definicya Kobiety iest u mnie ta, którą dał sławny pisarz o człowieku, *że iest twórczém obeyrzeniem się natury na siebie samę.* — Bronię tu owych głębokich filozofów, o których płonne iest zdanie, iż myśleć nie umieią, popiéram oraz sprawę nie dość ocenionych Pisarzy, którzy z wodopłynną popularnością łączą głęboką metafizykę.

Rozdz: 4. Dla czego większa część ludzi tak troskliwie myśli swoie ukrywa? Czyli to prawda, że ludzie nie maią wstydu tylko w przytomności innych?

Rozdz: 5. Że zwyczay myślenia potaiemnie iest bardzo wygodny i pochlebiaiący miłości własnéy.

Rozdz: 6. O szkodach wynikaiących ztąd dla towarzystwa ludzkiego.

Człowiek nabiera o sobie wielkiego mniemania, którego poźniéy ani uwagi de-

likatne, ni też surowe upokorzenie wyrugować nie są w stanie.

Zaczyna gardzić innemi.

Nie zadaie sobie pracy w wydoskonaleniu się, gdyż mu się zdaie, iż posiada wszystko.

Rozdz: 7. Jak iest rzeczą potrzebną przerwać ten letarg odurzaiący?

Rozdz: 8. Zarzuty maiące dowieść, iż nie iest rzeczą niepodobną zamiar przyprowadzić do skutku.

Rozdz: 9. Autor odkrywa, iż iest w stanie odpowiedzieć dokładnie na te zarzuty.

Rozdz: 10. Autor opowiada historyą osobliwą, która mu była powodem do napisania tego dzieła i do proiektu który z czasem publiczności doniosę.

Rozdz: 11. Westchniena patryotyczne.

Xięga Druga.

Rozdział 1. O sposobach, za pomocą których myśli ludzkie wyśledzić można. *Fizyognomika* uważa części ciała w stanie *spokoynym*, *nauka* zaś *nasza* uważa ie w stanie *ruchu*.

Rozdz: 2. Co wydaie częściey myśli ludzi, oczy, czyli słowa?

Rozdz: 3. O różnicy spoyrzenia kobiety kochaiącéy, lecz chcącéy ukryć swą miłość, od wdzięcznego spoyrzenia Kobiety.

Rozdz: 4. Trzydzieści i siedm wniosków ztąd wypływaiących.

Rozdz: 5. O różnych rodzaiach spoyrzeń.

Rozdz: 6. O małomowności i niemowności.

Rozdz: 7. O wzdychaniach.— O uskarżaniu się bądź to na wiek zepsuty, bądź na ciężkie czasy.

Rozdział ten wiele zawiera obiaśnień zwłaszcza dla tych, którzy częstokroć pieniędzy pożyczać muszą.

Rozdz: 8. O uśmiechu i śmiechu rożnego rodzaiu, i podział ich na 15 klass głównych.

O wymuszonym uśmiechu dworaka.

O śmiechu patetycznym pedanta.

O uśmiechaniu się niebezpiecznym Krytyka.

O iałowym uśmiechu Mecenasa.

O pańskim uśmiechu.

O chłopskim śmiechu.

Co się znaczy uśmiech Lichwiarza, Doktora, Adwokata i t. d.

Co z uśmiechu sądzić można o charakterze człowieka?

Rozdz: 9. O śmiechu i uśmiechaniu się kobiet, a w szczególności o uśmiechu panien, mężatek, wdwów, rozwodek, dewotek i t. d. Autor przymuszony był do przyięcia tego podziału, gdyż klassyfikacya podług urzędów mężowskich, lub oycowskich, lub też innych attrybutów, zbytby wielu wyiątkom podpadała.

Rozdz: 10. O minach twarzy w ogólności.

O minie roztrzepanéy człowieka co nie ma nic ani do myślenia, ani do czynienia, a który wszelako czynnym radby się okazał

Historya trzech min głównych, obiaśniona wielu przypisami historycznemi.

Rozdz: 11. O nosie i o czole; axioma: *Myśli maluią się na czole, chęci zaś na nosie.* (Obacz Akroaza o nosach, w *Gaz: świata eleg.* 1803 Nro 40).

Rozdz: 12. O osobach tkliwych, to iest które się przy lada okoliczności rozczulaią, a nawet łzy ronią, lecz broń Boże wspomnieć im o wsparciu biednego.

Rozdz: 13. O kapeluszach, kwefach i welonach. — Przekonałem się z doświadczenia, iż z téy części ubioru serca ludzkie dokładniéy poznać można, aniżeli dotąd mniemano.

O osobliwym zwyczaiu kobiet używanym w Pantopii zakrywania twarzy welonami i natulania kapelusza w ten czas właśnie, gdy chcą aby ich spostrzeżono i bez zasłony widziano.

Rozdz: 14. O tabakiérach.— Nie przepomniałem opisu różnych sposobów wstrząsania i uderzania tabakierki, ofiarowania tabaki i zażywania iéy od kogo innego, z wnioskami praktycznemi. Niektóre uwagi o tabakiereczkach damskich wonnych i mdleiących.

Rozdz: 15. O mowie wachlarzowéy. Rozdział ten iest równie interessuiący i praktyczny, iak poprzedzaiący; przytoczę tu przykład: — Kobieta, która swóy wachlarz z chrzęsczeniem szybko rozkłada i zamyka, a przy tém z uśmiechem na własne ręce lub też w okno spogląda, okazuie, iż nic nie myśli, albo co na iedno wychodzi, iż tylko o sobie myśli; lub też z utęsknieniem kogoś oczekiwa.

Co się znaczy upuszczenie wachlarza i w jakich okolicznościach?

Jakim sposobem porusza kobieta wachlarz krytykuiąc w myśli tylko ubiór osób znayduiących się w kompanii? iakie poruszenia czyni czuiąc się urażoną?

Uderzenie wachlarzem bardzo ma obszerne i ważne znaczenie. Kto mowę wachlarzową rozumie równie dokładnie iak autor ile sobie pochlebia, ten wie dobrze, że cios ten słodki który się da łatwiéy okazać aniżeli opisać mową słowną na rozmaite przetłumaczyć można. Przychylność, przywiązanie, i sama tylko etykietalna grzeczność, uczucia tym przeciwne, daią się widzieć, czytać, zgadywać, domyślać — a ktoby się spodziewał tyle wymowy w uderzeniu wachlarzem!

Rozdz: 16. O chodzie. Użytek rozdziału tego nie byłby tak powszechny przed lat kilkunaſtu w kraiu naszym, gdyż teraz prędzéy można te osoby uyrzeć chodzące piechotą, które się przedtém bez poiazdu nie ruszyły (nowy dowód do poparcia optymizmu). Chod ludzi tym głębszego wymaga rozważania, gdyż ieſt bardzo nieſtateczny; i tak w czasie téy epoki pieszomuśnéy, zdarzyło mi się widywać iednego głoskarza (literatus) którego chod był tak odmienny, iż żadną miarą rozpoznać niemogłem, który oddział literatury osobliwie go zatrudnia; aż nakoniec a geſtykulacyi iego doszedłem, iż się trudni poezyą prozaicznie wygórowaną.

Rozdz: 17. O Duchownych. Autor oryginału poświęcił w prawdzie osobny rozdział temu szanownemu stanowi, lecz ia go w tłumaczeniu w kilka tylko wierszy zebrałem, pomiędzy innemi dla tey przyczyny, że uwagi autora różnowiercy, nie mogą się wcale ściągać do Duchowieństwa naszego narodu.

Rozdz: 18. Uzupełnia sposoby służące do wybadania myśli, gdyby wszystkie wzwyż wyłożone środki nie były dostarczaiące.

Xięga Trzecia.

Annexa do tego dzieła zawieraią plany urządzenia fiskalności myślowéy, i o sposobie ustanowienia Kommissyi myślowo-podatkowéy.

W przeciągu naydaléy trzech miesięcy od daty ogłoszenia, przekonawszy się w xięgarniach o wystarczaiącey liczbie subskrybentów, rozpocznę druk dzieła.

B. S....

MEDALE POLSKIE.

Krzysztof Arciszewski.

Słup, na którym niżéy zawieszony iest herb Portugalski, nad nim zaś skład rozmaitéy zbroi, oręża i znaków woyskowych. Wyżéy wieniec laurowy. Pole medalu okazuie kray przestronny lasami okryty, przerznięty rzekami. Z ieднéy strony forteca znaczna, okopana i rowem opasana, ku któréy widać poczet przystępuiących żołnierzy. Oprócz główneý fortecy są w pobliżu pomnieysze, na których powiewaią chorągwie, iak mniemam, Hollenderskie. Napis u góry;

VICTRICEM. ACCIPE. LAVRVM.

Odbieray laur zwycięzki.

U dołu napis;

HOSTIS. HISPAN9. PROFLIGAT.

Hiszpan nieprzyiaciel porażony.

Strona odwrotna. Sam tylko napis zawiera;

HEROI. GENERIS. NOBILITATE. ARMORVM. ET. LITTERARVM SCIENTIA. LONGE. PRAESTANTISSIMO. CHRISTOPH.

AB. ARTISCHAV. ARCISZEWSKI. REB. IN. BRASILIA. PER. TRIENNI. PRVDENTISS. FORTISS. FELICISS. GESTIS. SOCIETAS. AMERICANA. SVAE. GRATITVDINIS. ET. IPSIVS. FORTITVDINIS. AC. FIDEI HOC. MONVMENTVM. ESSE. VOLVIT. ANNO. A. CHR. NATO. CIↃIↃCXXXVII.

Rycerzowi szlachetnością urodzenia, woienney i innych nauk biegłością nayznakomitszemu, Krzysztofowi z Arciszewa Arciszewskiemu, na pamiątkę dzieł w Brazylii przez lat trzy z osobliwszą rostropnością, męztwem i sczęśliwością wykonanych, Towarzystwo Amerykańskie swéy wdzięczności, iego męztwa dowod ten zostawić chciało. Roku od Narodzenia Zbawiciela 1637.

Medal srebrny blisko pół trzecia cala maiący.

Wykład.

Arciszewskich Dom starodawnym szlachectwem w Polszcze zaszczycony w różnych tego Królestwa województwach rozkrzewiony, chwalebnie zawsze w usługach Rzeczypospolitéy i rozmaitych zdarzeniach w pokoiu, woynie, i w stanie nawet Duchownym okazał się. Ten do którego medal

ninieyszy należy, gdzieby się urodził, nie mam pewności. Z niektórych tylko niepewnych śladów dochodzę, iż albo w Poznańskiém, albo w Chełmińskiém Woiewództwie na świat przyszedł, i przyſtoyne wziął wychowanie, przez które gruntownéy nabył umieiętności w tém wszyſtkiém, co ściśły ma związek z sztuką woienną. Wielkie ieſt do prawdy podobieńſtwo, iż po domowéy, a może w Lesznie wziętéy edukacyi, doſtał się do Niderlandu, i tam się wydoskonalił. Zwyczayna albowiem rzecz była na on czas, iż młodzież Polska tym bardziéy Dyssydencka, do Hollandyi dla nabycia umieiętności sztuki woiennéy, a potém w niéy doświadczenia, przy uſtawicznym Hollendrów z Hiszpanami woiowaniu zmierzała. Jakoż z téy szkoły wyszli oba Grodziccy, co w Generalſtwie Artylleryi Arciszewskiego poprzedzili. Krzysztof Arciszewski, czyli że w woysku Stanów Ziednoczonych przyzwoitego dla siebie mieysca nie znalazł, czyli że służba w woyskach kompanii tak wschodniéy iako i zachodniéy korzyſtnieysza była, i mogąca dać większą w woienne obroty wprawę, przyſtał do kompanii Hollenderskiéy Indyiskiéy, która na on czas nie przeſtaiąc na obronie handlu ſwego przeciw Hiszpanom, rozszerzyć zawo-

iowa-

iowaniem kraiów Hiszpańskich własności swoie na zachodzie chciała, na wyścigi w tym idąc z kompanią wschodnią, która na rozwalinach potęgi Hiszpanów w Azyi ogromne tam panowanie założyła. Wspomniałem dotąd woyny z Hiszpanami i przeciw nim wyprawy, bo chociaż zdobycz od Hollendrów odniesiona właśnie do Portugalskiey korony należała, iednak przyłączenie Portugallii do Hiszpanii które za Filippa II. nastąpiło, a do roku 1640 trwało, sprawiło to, iż Hiszpanii właśnie wydzierano, co od Portugalskiey korony odrywano. Z takowego powodu, po różnych wyprawach poprzednich, na zawoiowanie Brezylii kraiu do Portugallii, a na on czas z Portugallią razem do Hiszpanii należącego, w Ameryce południowey leżącego, przedsięwzieła kompania zachodnia walną wyprawę w R. 1636 przez którąby i dokonała zawoiowania tego kraiu i własność onego sobie zapewniła. Hrabia Maurycy de Nassau dowodzcą był woyska kompanii na tey wyprawie, i między innemi biegłemi officerami miał i Krzysztofa Arciszewskiego w stopniu Pułkownika, który oddziałami woyskowemi częstokroć rządząc i dla biegłości swey w kierowaniu artylleryą i woyskowych obrotach miał nie iednę pogodę

wsławienia się przez bitwy stoczone i fortece zdobyte. Arciszewskiemu iako na czele woyska zostaiącemu przypisać należy, znaczne zwycięztwo nad Portugalczykami odniesione pod mieyscem *Porto - Calvo* nazwanym, gdzie Hrabia *de Banjola* wódz Portugalski po uporczywey bitwie był do ucieczki przymuszony. Zdobycie *Porto-Calvo* owocem tego zwycięztwa było. Trochę pierwéy dowodził Arciszewski na obleżeniu fortecy *Larrayal*, którą także zdobył nie bez gwałtownego doznanego odporu, ponieważ na tym obleżeniu cieżko był raniony. Po zdobyciu fortecy *Porto - Calvo* zostawała twierdza *Porvacaon* tak mocna i porządnie okopana, iż się do niéy przedrzéć nie można było bez oblężenia podług wszystkich prawideł sztuki woienney rozpoczętego. Tego także oblężenia nie tylko dozor Arciszewskiemu był powierzony, ale i planta onego dotąd pozostała przez Arciszewskiego była ułożona. Broniła się mężnie załoga, ale naostatek przystąpić do umowy na poddanie się musiała, a to za sobą pociągnęło zdobycie fortecy *Openeda*. Jak długo ieszcze w Brezylii i wsłużbie kompanii Hollenderskiey zachodniey Arciszewski został, nigdzie nie nayduię. Ale wielkie iest podobieństwo, iż rewolucya Por-

tugalska, przez którą to królestwo od Hiszpanii oderwało się, przerwę do woyny w Brezylii uczyniła, zwłaszcza że nowy monarcha Portugalski w R. 1641 zawarł z Hollendrami przymierze, mocą którego obie te potencye wspierać się wzaiemnie przeciw nieprzyiaciołom swoim w Europie miały, zaś w Indyach tak wschodnich, iako i zachodnich umówiony był rozeym na lat dziesięć. Grądzki, który tego czasu żył, w dziele swoim: *Historia Belli Cosacco-Polonici* wydanym w Pestcie w Węgrzech, na karcie 107 świadczy, iż Krzysztof Arciszewski bohatérskiemi cnotami swemi admirała godności dostąpił, i ten urząd przez kilka lat z wielką chwałą swoią sprawował. Niemasz na medalu téy rzeczy żadnego śladu, ani w dzieiach Hollenderskiéy Rzpltey; zkąd wnoszę, iż albo w pewnych tylko okolicznościach powierzoną maiąc kommendę nad wydziałami floty kompanii Indyisko-Zachodniey admirała zastępował, albo też na urząd viceadmirała lub kontr-admirała został wyniesiony, albo nakoniec tym tytułem, gdy służbę Hollenderską porzucał był ozdobiony. Powrócił do Polski Arciszewski iak mię prywatne tego domu wiadomości uczą, około roku 1647 i nabytą umieiętność w sztuce woienney mianowicie

około użycia artylleryi poświęcił na usługę oyczyzny swoiey, aby zaś generałem był artylleryi, w tym sensie, w którym tę godność dziś bierzemy, lubo też wiadomości prywatne domu Arciszewskich upewniaią, nie pierwey wierzyć będziemy, aż dostateczniéyszemi dowodami wątpliwośc nasza będzie uprzątniona. Na seymie koronacyinym Władysława IV. stanęła Konstytucya nakazuiąca ustawę Generała Artylleryi; ale woyna przeciw Rossyanom w obleżen u Smoleńsk trzymaiącym z wielkim pośpiechem uchwalona i prowadzona, nie pozwoliła ustawę tę do skutku przyprowadzić, w oney iednak wyprawie dozór artylleryi powierzony został Eliaszowi Arciszewskiemu Pułkownikowi piechoty, człowiekowi we wszystkich naukach z artylleryą związek maiących wielce biegłemu, którego przezornemu rozporządzeniu tak szczęśliwe oney wyprawy powodzenie przypisać należy, iż woysko Moskiewskie przymuszone naprzód do odstąpienia od oblężenia Smoleńska, a potém do poddania się przyciśnione z stratą sta trzydziestu dwóch armat było. Po skończonéy owéy wyprawie i zawartym pokoiu w R. 1637 stanęła konstytucya stanowiąca nową kwartę na artylleryą, a roku następuiącego pierwszy mianowany był generał

artylleryi Paweł Grodzicki, po którego śmierci tenże urząd obiął brat iego Krzysztof Grodzicki, który generalstwo artylleryi, kasztelanem nawet Kamienieckim będąc, aż do śmierci zachował, umarł zaś R. 1659 kiedy od blisko lat trzech iuż Krzysztof Arciszewski nie żył, a zatym do czasu onego nie upatruię czasu w którymby mógł być generałem artylleryi. Zachodzi tu ieszcze i nowa trudność. Prywatne domu Arciszewskich wiadomości utrzymuią, iż Arciszewski generalstwo artyleryi zdał uczniowi swemu i przyiacielowi Rafałowi Przyiemskiemu, co z datą powrotu iego do Polski w roku 1747 pogodzić ciężko, ponieważ w r. 1748 Przyiemski iuż był generałem artyleryi, i na tym urzędzie będąc zabrany został w niewolą w sławnéy Polaków porażce pod Korsuniem. Zaś późniey po tey porażce czytam, że w obozie pod Zbarażem gdzie król sam był przytomny, Krzysztof Arciszewski był *magister artilleriae*, iak go Grądzki na przytoczonym mieyscu zowie, i znowu gdzie w Grądzkim mowa iest o sławney pod Beresteczkiem bitwie, autor ten powiada iż Zygmunt Przyiemski następcą Arciszewskiego będąc, zostawał na czele artylleryi. Ja nie widzę innego sposobu uprzątnienia tych trudno-

ści, iak utrzymuiąc, że albo w iednym czasie dla zagęszczonych woien było kilku generałów artylleryi, albo że za generałów artylleryi poczytano tych, którym w różnych potrzebach, przygodach, obozach, polecano dozór nad artylleryą, albo którzy generałów artylleryi zastępowali w iakiey przygodzie, iak podobno zastępował czyli Grodzickiego, czyli w niewolą zabranego Przyiemskiego, Krzysztof Arciszewski pod Zbarażem. Jeszcze zostaie obiaśnić czy Rafał i Zygmunt Przyiemski iedną byli osobą czyli dway różni od siebie generałowie artylleryi. O tey pod Zbarażem potrzebie świadczy Grądzki, iż gdy woysko Polskie pałało żądzą spotkania się z Kozakami i Tatarami, Arciszewski zachęcał króla do stoczenia bitwy, zaręczaiąc, iż mieysca położenie i szyk woyska Polskiego taki był, iżby się woysku nieprzyiaciół 400. tysięcy wynoszącemu Polacy oprzeć potrafili, i pod samym stanąć Zbarażem, ale Ossoliński Kanclerz W. Kor: (słowa są Grądzkiego) mniey na to zważaiąc, namówił króla, aby nakłonił się do zawarcia pokoiu z Kozakami, co też rychło nastąpiło. Jeszcze w r. 1748. od Jeremieia Wiśniowieckiego, Krzysztof Arciszewski we Lwowie z naywyższą nad załogą władzą zostawio-

ny, mocno miasta tego przeciw Tatarom i Kozakom zbuntowanym bronił. Ostatnie lata przepędził Arciszewski w spokoyności i umarł roku 1650 w Lesznie, gdzie iako Arrianin obrał sobie był mieszkanie.

Jan Hewelius.

Popiersie Heveliusa z twarzą na prost patrzącą, broda wązko spiczasta, wąs dostatni, włosy długie na ramiona spadaiące, na głowie czapeczka okrągła, odzienie zwykłe urzędników mieyskich w Gdańsku. Napisu z téy strony nie masz.

Strona odwrotna. Napis następuiący:

JOANNES. HEVELIVS. DANTISCANVS. CONSUL. VET. CIVITAT. DELICIVM. REGVM. AC. PRINCIPVM. ASTRONOMORVM. IPSE. PRINCEPS. IN. GLORI-

AM. ATQVE. ADMIRATIONEM. SECVLI. PATRIÆ. ORBIS. ANNO. 1611. DIE. 28. JANVARII. NATVS. REM. CONSILIIS. PVBLICAM. IVVIT. LITERARIAM. PRÆCELLENTIB. MONVMENT. AVXIT. MERITIS. IN. VTRAMQVE. ILLVSTRIS. SPLENDOREM. NOMINIS. ÆTERNITATI. INSERUIT. IPSO. NATALI. DIE. ANNO. 1687. DENATVS.

Jan Hevelius Gdańszczanin radny w starym mieście, ulubiony od królów i xiążąt, sam pierwsze posiadaiący mieysce między astronomami, ku chwale i podziwieniu wieku, oyczyzny, świata, roku 1611. 28. Stycznia urodzony, wsparł radą Rzpltą, nauki wybornemi dziełami wydoskonalił, zasługami w tamtéy i tych iaśnieiący, imienia swego zacność do potomności ostatniey rozciągnął, umarł w sam dzień urodzin swoich roku 1687.

Medal srebrny nad który trudno co pięknieyszego widzieć, dzieło Jana Höhn iak z liter I. H. u dołu położonych dochodzę.

II.

Popiersie do poprzedzaiącego bardzo podobne. Napis;

JOHANNES. HEVELIVS. DANTISCA. CONSVL.

Przypisane imie Myncarza A. KARLSTEEN.

Strona odwrotna. Orzeł nad ziemią unoszący się, na niebo bystrym okiem poglądaiący. Napis;

IN. SVMMIS. CERNIT. ACUTVM.

Dosięga bystrym okiem naywyższe przestwory.

Niżey przydano:

NAT. A. 1611. DIE. 28. IAN. MORT. IPSO. NATALI. DIE. 1687.

Medal srebrny.

WYKŁAD.

Ta ziemia która naywiększey sławy męża Mikołaia Kopernika na świat wydała, taż sama ledwie nie równey zalety mędrca Heveliusa była oyczyzną. Tamten upadłą i zaprzątaiącą się układem świata śmiechu godnym astronomią podźwignał, i wskazał iéy drogę któréy trzymaiąc się mogłaby nayblizey do prawdy przystąpić; ten nieustanną pracą, i usilnym przez wiele lat przyłożeniem wszelkiego starania, wydoskonalić ią, obiaśnić, i nowemi wynalazkami zbogacić przedsięwziął. Jan Hevelius którego własnę przezwisko było Hewelcke miał re-

dziców Abrahama Hewelcke mieszczanina i kupca Gdańskiego i Kordulę Hecker, których to obudwoch domów w pierwszey ile pamiętam młodości, uczciwi i dosyć bogaci kupcy w Warszawie byli. Urodził się 28. Stycznia r. 1611. aby się do handlu oycowskiego stał sposobnym, uczył się z młodu iezyka Polskiego, oddany potym na nauki w Gymnasium oyczystego miasta dla wydoskonalenia przymiotów zdatność do nauk wielką okazuiących. Tam pod nauczycielem Piotrem Krüger pierwsze powziął matematycznych nauk początki, ale dogadzaiąc woli rodziców, udał się do innych nauk, mianowicie do nauki prawa. Wysłany do obcych kraiów, rok ieden w Leydzie na teyże nauce strawił. Ztamtąd puścił się do Anglii, gdzie znaiomość i przyiaźń zabrawszy z Usseriusem i Wallisem i innemi sławnemi mężami, skłonność iego pierwotna do matematycznych nauk wskrzeszona została, i wielce się we Francyi pomnożyła przez obcowanie z Mersennem, Gassendym, Busialdem, a w Awenionie z Athanazym Kircherem sławnym Jezuitą, z którym i w dalszym życiu często przez listy obcował, iak się przekonałem z oryginalnych iego listów do Kirchera pisanych, odemnie w xięgarni Collegii Romani zna-

lezionych. Zamyślał ztamtąd udać się do Włoch dla powzięcia głębszych ieszcze wiadomości od Galilea i X. Scheinera, ale będąc przyzwany do domu z Genewy powrócił do Gdańska r. 1634. Znalazł tam dawnego nauczyciela swego Krügera, który go iak nayusilniey namawiał, aby idąc za swoią skłonnością, cale się astronomii poświęcił. A że w rysowaniu, sztychowaniu, toczeniu szkieł bardzo był biegły, przeto sam łatwo sobie narzędzia astronomiczne sporządził, i w własnym domu observatorium wystawił. Pierwsze iego prace były około plam na słońcu rozpoznania, których rys sztychowany i pracy około tego swoiey opisanie posłał Gassendemu, dostrzegł oraz płomyk ogromny w słońcu, i uznał iż często plamy w płomyki przemieniały się, a rzadko płomyki w plamy. Całe potém sześć lat strawił na rozpoznaniu różnych xiężyca przemian, z tey pracy wyniknęło dzieło przewyborne Selenographii, które gdy uyrzał Gassendi, zaniechał przedsięwziętey około teyże rzeczy pracy. Wszystkich astronomów Francuzkich, Angielskich i Włoskich przywiodło to dzieło do podziwienia, akademie zaś Oxfordzka i Kambridgska przez listy wielką mu chwałę przyznały. Nie myślę obszerniéy opisywać prace

iego i dzieła tyczące się zaćmień słońca i księżyca, postaci Saturna, przeyścia Merkuryusza przez płaszczyznę słońca, nowey gwiazdy w konstellacyi wieloryba, przyrodzenia i obrotu komet. Dosyć wspomnieć, iż w Europie całey nie było męża cóżkolwiek sławnieyszego, któryby nie usiłował Heveliusa przyiaźń zyskać, nie było uczonego zgromadzenia, któreby albo do grona swego iego nie przybrało, albo przynaymniey do uczestnictwa prac nie wezwało, nie było żadnego z onych wyższego stopnia ludzi do których dla zacności ich i powagi należy opiekować się naukami i zaprzątać się ich wzrostem, któryby poszanowania Heveliusowi nie dał iak nayżywsze często z dobroczynnością złączone dowody. Sam Hevelius prac swoich układ i w nich narzędzia używane opisał w dziele pod tytułem *machina coelestis*, którego pierwsza część wyszła r. 1673, druga r. 1679. Halley z zlecenia Towarzystwa Królewskiego nauk umyślnie ziechał do Gdańska, dla przypatrzenia się zbiorom i pracom Heveliusa, i o-nym wielką zaletę przyznał. Ta ostatnia część dzieła osobliwszey iest rzadkości, ponieważ tegoż roku wszystkie prawie tey części exemplarze razem z domem, z observatorium, z biblioteką i sprzętem astronomi-

cznym dnia 26. Września ogniem spłonęły. Szkoda poniesiona 30,000 talarów przenosiła. Wiele iednak rękopism iego, xiąg, instrumentów, tablic miedzianych sztychowanych przyiaciele wyratowali. Różni też przyiaciele w Gdańsku, w Hollandyi i Anglii pomocą go swoią wsparli, król też Francuzki różnemi go obdarzył darami, przez co wnet dom swoy i obserwatorium znowu wybudować i dalsze obserwacye mógł przedsięwziąć. W tey przygodzie doznał i Jana III. Króla skuteczney pomocy; pisał albowiem król za nim do stanów Pruskich, tak uprzeymie go polecaiąc, iż od podatku na słód włożonego był uwolniony, co niemałą korzyść iemu tym się handlem utrzymuiącemu przyniosło.

W oyczyznie swoiey tak był poważany, iż go w r. 1641. ławnikiem w starym mieście, a r. 1651 radnym uczyniono, burmistrzem zaś nigdy nie był, a tytuł na medalu iest omyłką. Roku 1663 Królewskie we Francyi Towarzystwo nauk umieściło go w gronie swoim. Tegoż roku Ludwik XIV. krol Francuzki zapewniony o iego pracach nieustannych około astronomii obdarzył go pensyą, która do zgonu życia iego corocznie mu była płacona. Przyłączam tu

list, którym sławny minister *Colbert* o tey łasce królewskiey iemu donosił.

Monsieur. Si vous connoissez votre propre merite, vous ne devez point être surpris de recevoir une gratification de la part du Roi qui désirant faire fleurir les sciences, honore d'une estime particuliere tous ceux, qui les cultivent heureusement. Comme votre reputation est venue jusqu'á Sa Majesté, et qu'Elle sait les progrés, que Vous faites dans l'astronomie, elle m'a commandé de Vous envoyer la lettre de change, qui accompagne celle ci, et de vous assurer en même tems de Sa protection, et Sa bienveillance. Je m'acquitte de cet ordre avec beaucoup de joye, et je souhaite, qu'à l'avenir il se présente d'autres occasions, oú je puisse vous temoigner que je suis Monsieur Votre très humble et très affectionné serviteur. Colbert, à Paris le 11. Juin 1663.

Jan Kazimierz w Roku 1660 i Jan III. w roku 1678 honor temu mężowi wyrządzili iż instrumenta z wielkim upodobaniem i podziwieniem oglądali, i wielkiemi go darami obdarzyli. Hevelius miał dwie żony; pierwszą Katarzynę Jana Rebesch kupca w

Gdańsku córkę poiął roku 1635. 21 Maia, ta przez 27 lat na wielkiey mu pomocy w obserwacyach była, i tę w pierwszéy części machinae coelestis przy sextansie wyraził. Umarła ona roku 1662. Następuiącego roku poiął drugą żonę Elżbietę córkę Mikołaia Koopmann kupca w Gdańsku, która trzech córek matką była. Po dwunastutygodniowey cieżkiey chorobie umarł 28. Stycznia w 76 roku życia swego. Król Jan po iego śmierci przez listy do Magistratu Gdańskiego pisane, żal swóy z iego straty oświadczył, i pisma iego ieszcze niewydane pilnie staraniu tegoż magistratu zalecił.

ANEKDOTY.

Fryderyk W. i P. de Catt.

Fryderyk II. w początkach swoiego panowania odprawił podróż do Hollandyi z iednym tylko służącym i Pułkownikiem Balby. Przeieżdżaiąc się z miasta do miasta pod imieniem muzykantów, naięli sobie mieysce w iednym statku, gdzie lubo iuż było pełno podróżnych, znaleźli iednak osobną dla siebie izbę. Fryderyk nudząc się tam przez czas nieiaki, wysłał Pułkownika Balby, ażeby przeyrzał między podróżnemi czyby nie znalazł takiego, z którymby można przykrość podróży przyiemną skrócić rozmową. W ćwierć godziny Balby powraca donosząc, iż postrzegł człowieka który zdawał się posiadać naukę i dowcip. Na to doniesienie król rozkazuie Pułkownikowi zaprosić nieznaiomego na śniadanie, które składało się z iednego pasztetu. Nieznaiomy zezwala, wchodzi z Pułkownikiem, który rzecze do swego Pana: kollego, przyprowadzam ci uczciwego człowieka; przyimuie

mnie on część pasztetu który mamy napocząć. — Mości Panie, odezwał się Fryderyk do nieznaiomego, uczynisz mi WPan prawdziwe ukontentowanie, ieżeli tylko pasztet będzie dobrze zrobiony. Obaczmy, rozkróy go móy przyiacielu, rzekł do Pułkownika, i poday Jegomości. Mogęż się zapytać, mówił daley, z którego WPan iesteś kraiu? — Mości Panie, iestem z Szwaycaryi. — Ah! szacowny narod. Z któregoż mieysca? — Z małego miasteczka nazywaiącego się Morges. — Ha, blisko Lozanny, nad ieziorem Genewskiém, w kantonie Berneńskim. Jestżeś WPan kontent ze swoiego rządu? Wasi Patrycyusze nie zdaiąż ci się zbyt dumni, a nawet mieszczanie Berneńscy nie sąż zbyt wymagaiący, zbyt nieużyci? — Te nieprzyzwoitości rzadko się wydarzaią i łatwo ie znosiemy dla tysiącznych korzyści które im towarzyszą. — Czy WPan mieszkasz w tym tu kraiu? — Nie iestem tu tylko iako podróżny i cudzoziemiec. — Jakież go tu pobudki zwabiły? — Chęć nabycia wiadomości. — Czy zamyślasz tu osieść? — Wątpię, albo raczey nie wiem. — Rozmaitość kształtów rządowych przyiętych w Szwaycaryi, nie sprawiaż w umysłach iakowegoś pomieszania wyobrażeń w materyach

politycznych, a przynaymniéy czy nie robi was oboiętnemi w tey mierze? — Nie; wiadomo iż każdy kanton ma taką wolność iakiey sam chciał. — Mniemany muzykant ciągnął daléy swoie pytania, wybadywał się o wszystkie szczegóły, niczego nie opuszczał, tak dalece, iż nieznaiomy dokończywszy iuż śniadania i sprzykrzywszy sobie tak natrętną rozmowę, zamiast odpowiedzi, przerwał mówiącemu i rzekł: Pozwol mi WPan sobie powiedzieć, iż to iest zbyt wiele zapytań za kawałek pasztetu.— Przepraszam, odpowiedział badacz, daruy mi WPan moię ciekawość, wiadomo ci że wędrownicy pragną nabywać światła, a moię natrętność powinno usprawiedliwić to, że tak pomyślna sposobność bardzo rzadko zdarzać się zwykła. — Przed rozłączeniem się muzykant rzekł do Szwaycara: Ponieważ WPan nieobrałeś sobie ieszcze żadnego stanu, czy zechcesz dać mi swóy adres? może się zdarzyć sposobność zobowiązania cię; cieszyłbym się niewymownie, gdybym WPanu potrafił wyiednać iakie dogodne i przyzwoite mieysce. — Szwaycar podziękował mu, napisał swoie nazwisko, i gdzie go listy dochodzić mogą. Po czym rozłączyli się z sobą. Fryderyk nie zapomniał o tym człowieku, w kilka lat ofiarował mu

mieysce swego lektora. Tym to sposobem Fryderyk W. poznał Pana le Catt tak znanego z usług i przywiązania do swoiego monarchy.

Mozart.

Mozart bardzo surowym był sędzią właśnych dzieł swoich. W młodości swoiéy napisał był *wykradzenie z Seraiu*; poźniey przeyrzał troskliwie tę operę, poczynił w niéy niektóre odmiany, wiele przydał; wiele opuścił nawet z tych mieysc w których dawniéy miał naywiekszę upodobanie. Jeden z przyiacioł iego przeciwił sie wyrzuceniu kilku *passażów*; ulubionemi zwanych. *Dobre to iest na fortepiano, ale nie na teatr*, odpowiedział Mozart, *kiedym to pisał, lubiłem bardzo słuchać samego siebie; i nie umiałem nigdy skończyć* Niemożnaźby tego zarzutu uczynić wielu kompozy-

torom, którzy nie mogą iak Mozart wymawiać się młodością?

W ostatniey podróży swoiéy do Berlina, przybył wieczorem do tego miasta. Zaledwie wysiadł z poiazdu, zapytał się oberżysty, „czy iest dziś opera? — Jest opera Niemiecka, dopiero co się zaczęła. — A co graią? — Wykradzenie z Seraiu. — To dobrze. — Będziesz WPan kontent, wyśmienita sztuka, nie przypominam sobie czyia. — Mozart biegnie natychmiast, stawa w samym wniyściu parteru, aby do woli mógł patrzéć i słuchać. Zachwyca go mieysce dobrze wydane; wkrótce gniéwa sie na niektóre przydatki, krytykuie ostro koncepta śpiewaków, zbyteczne ozdoby, którym na nieszczęście parter przyklaskuie. W tak różnych poruszeniach, mrucząc zawsze między zębami, przybliżył się Mozart aż do orkiestry, wzbudzaiąc w wielu śmiéch przez swoie rozmaite miny. Przyszła nareszcie arya *Pedrilla*. Czy przez niedokładność partytury, czy w chęci poprawienia Mozarta, dała się słyszeć w drugich skrzypcach odmiana. Tu kompozytor już nie mógł się wstrzymać. „Do wszystkich d.... bierzcie *re naturalne*!„ Ta apostrofe zwraca powszechną uwagę, niektórzy z muzykantów poznaią artystę, i w momencie roz-

chodzi się głos po całéy orkiestrze. — Mozart, Mozart! — Niektórzy aktorowie, a osobliwie piérwsza śpiewaczka nie chce więcéy wyiść na scenę. Dyrektor musiał wezwać pomocy samego Mozarta, który poszedłszy za kulissy: „Jakto Mościa Pani, rzekł do aktorki, możnaż tak źle myśleć o sobie? WPani śpiéwasz wybornie, a za piérwszą reprezentacyą będziesz ieszcze lepiéy śpiéwała, bo razem uczyć się będziemy.„

Charakter Popa, przez Chesterfielda.

Pope w zwyczaném towarzystwie nie dowodził wielkiego gieniuszu. Nieiaki przymus i nienaturalność pochodziły u niego z téy obawy, ażeby człowiek nie uszkodził wziętości poety. Chciał być zawsze wesołym i dowcipnym, chociaż mu się to często nie udawało. Przepędziłem z nim dni kilka w iego domu w *Twickeham*, gdzie mia-

łem sposobność poznać iego charakter; był on wtenczas miłym w pożyciu i nauczaiącym.

Przeciw zasadom iego moralności zbyt mocno powstawano, a słabo ich broniono, co go skłoniło do satyr, których ostrych pocisków wielu doznało, wszyscy zaś starali się unikać. Z całego drażliwego rodu poetów Pope był naydrażliwszym. Drobnostka go obrażała; nie umiał zapominać i przebaczać. Więcey się w nim dał poznawać poeta, niż człowiek. Szczególne w charakterze iego łączyły się sprzeczności i dziwactwa; pomimo surowości swoich satyr, i niektórych nagannych postępków, był miłosiernym, uczynnym, a nadewszystko dobrym synem. Niekształtny, zgrzybiały, zdawał się być podobnym do owéy puszki Pandory zamykaiącéy w sobie wszystkie nieszczęscia fizyczne trapiące ludzi; to zapewne zaostrzało iego styl satyryczny, i poniekąd wymawiać go powinno.

Nic nie powiem o dziełach iego, które nie potrzebuią pochwał, i trwać będą razem z naukami i dobrym smakiem.

Pope maiący zinad wiele dobrych przymiotów, nie zawsze dosyć był grzecznym. Znaydował się razu iednego, w domu publicznym w towarzystwie wielu uczonych,

gdzie rozprawiano o wytłumaczeniu rękopisma Greckiego Aristofana poety komicznego, w którym mieysce pewne zdawało się zupełnie niezrozumiałym. W czasie téy głośnéy rozmowy, zbliżył się ieden młodzieniec i prosił o pozwolenie odczytania mieysca wątpliwego. — Dobrze, dobrze mościpanowie! rzekł Pope tonem uszczypliwym, niech nas oświeci młody professor. „Ten bierze xiążkę, i po krótkiém zastanowieniu się oświadcza, że cała niezrozumiałość pochodzi z opuszczenia *znaku zapytania*. W samćy rzeczy tak było, wszyscy się o tém łatwo przekonali. Obrażony Pope że kto inny mógł się znaleść biegleyszym nad niego, „a co to iest *znak zapytania*? pyta się młodego hellenisty. — *Znak zapytania*, odpowiedział młodzieniec, iest to mała figurka pokręcona, która zwykła kwestye czynić.„ Mówią że Pope ujęty tą złośliwą odpowiedzą, wcale się nie gniéwał. —

Pro i Contra - czyli równowaga.

Chciałbym żeby te słowa wypisane były na czele wszystkich xiążek, na facya-

tach wszystkich akademiy, żeby nad niemi zastanawiali się wszyscy filozofowie, żeby służyły za odpowiedź tym wszystkim którzy zadaleko unoszą się w swoich opiniach i systematach.

Wyiąwszy prawdy moralne i matematyczne, wszystko podlega sporom; każdy przedmiot z dwóch stron może być widzianym; czemuż więc przypatrzywszy się iednéy, sądziemy że kto błądzi dla tego że się nad drugą zastanawiał! Nie masz zdarzenia któreby nie mogło być uważaném pod dwoma różnemi, często nawet wcale przeciwnemi względami. Demokryta wszystko pobudzało do śmiéchu; Heraklitowi zdawało się zawsze, że iest na Traiedyi.

Dla czego wszystkie prawie boleści i żale ustaią z czasem? Bo sam tylko czas odwracaiąc od nas nieznacznie stronę nieprzyiemną przedmiotów, odkrywa nam taiemnicę naszey niestałości, a razem też niestałość usprawiedliwia.

Człowiek który długo żył i wiele uważał znayduie prawie zawsze obok przyczyny smutku powod iakikolwiek pociechy. —

Pan N. przegrał process od lat trzydziestu trwaiący. Jeden z iego przyiaciół ubolewaiąc nad nim czynił uwagę iak to iest przykro stracić w iednym momencie

owoce trzydziestoletniéy nadziei. — W samey rzeczy; odpowiedział Pan N.; ale czyliż to za nic WMPan rachuiesz, żem miał sposobność przez lat trzydzieści codzień móy process wygrywać? —

Natura dobroczynna umieściła lekarstwa obok choroby, pociechę obok smutku. Każdy umie zręcznie trafiać na punkt który iego wadom pozor dobrych przymiotów nadaie. Często prostak chlubi się z otwartości; boiaźliwy z rostropności; skąpiec mieni się oszczędnym; rozrzutny, wspaniałym. I przeciwnie możnaby powiedzieć: — „ten wygrał sprawę; szkoda, będzie się pieniał całe życie; — ten przyięty został do akademii; szkoda, będzie zasypiał w swoim krześle i przestanie pisać. — Panna N. pierwszy raz graiąc rolę w komedyi, otrzymała powszechne oklaski; szkoda, nie przyimie dobrey rady i zostanie zawsze mierną aktorką. — Jakżeśmy się wczoray naśmieli; przedziwna farsa, wyborny N...; szkoda; Pan N..." przestanie na tém, a mógłby przy swoim talencie podnieść się daleko wyżéy. — Tak we wszystkiém iest *pro* i *contra*.

Dway Szarlatani.

Dway Szarlatani przybyli razem do pewnego miasta. Jeden z nich rozłożył swóy towar na rynku i iuż zaczął dobrze przedawać, gdy drugi zbliżywszy się zaczął perorować do zgromadzonego ludu w te słowa: „Czy widzicie tego oszusta, iest to móy naywiększy nieprzyiaciel, ia zas iestem człowiek uczciwy i za takiego w całéy Europie znany. Dla tego tylko żyię ażebym się stał pożytecznym całemu światu. Mówię zawsze prawdę, choćby mnie samemu szkodliwą być mogła. Powiem wam więc Mości Panowie, strzeżcie się iego purguiących kropli, którychbym ia dać nie radził nawet koniowi. Ale co do iego balsamu, tego przez sumnienie zganić nie mogę, iest to cudowne lekarstwo, któremu świat nie ma równego. Po tem wyznaniu widzicie iak iestem od zazdrości daleki.„ — Pod czas tey mowy, drugi Szarlatan miotał podobne pociski przeciw proszkom swego kolegi, lecz wychwalał iego pigułki, a to wszystko przez uszanowanie prawdy. Cóż z tego wynikło? Jeden z nich przedał baryłkę balsamu, drugi korzec pigułek.

Napis grobowy poświęcony pamięci IGNACEGO POTOCKIEGO, przez JW. SERRĘ Rezydenta Francuzkiego.

In. obitum.
Ignatii. POTOCCII. Poloni.
patriae. civis. amantissimi.
optime. de. ea. meriti.
summis. olim. magistratibus. domi. functi.
nuper. Vindobonae. apud Caesarem. Augustum. Gallorum. Imperatorem. et. Italiae. Regem.
Provinciae. suae. oratoris.
viri. ingenio. sermone. constantia.
desiderio. civium.
clarissimi.

Epitaphium.

Hic jacet ob patriam aerumnas et vincula passus,
Solaturque rapi quem inchoet illa diem.

Na zgon
IGNACEGO POTOCKIEGO Polaka,
Obywatela do oyczyzny nayprzywiązańszego,
dobrze w niey zasłużonego.
naywyższe niegdyś w kraiu urzędy piastuiącego; niedawno w Wiedniu, u Cezara, Augusta, Francuzów Cesarza i Włoskiego Króla, od Prowincyi swoiéy Posła, męża, dowcipem, wymową, stałością, powszechnym spółrodaków żalem, naysławnieyszego.

Nagrobek.

Tu leży, który zniosł nieszczęścia i więzy dla oyczyzny,
Pociesza się, że dzień iemu wydarty, dla niéy wschodzi. (*)

(*) *Przełożenie dwóch wiérszy Łacińskich dwoma Polskiemi, niepodobném prawie było. W tego rodzaiu napisach, gdzie żaden wyraz z mieysca ruszonym, żaden uciętym, żaden przydanym bydź nie może, przestać należy na tłumaczeniu słownym, a w tym nawet trudno było wydać piękność iuż nie mówię myśli, ale samego wyrażenia.*

REIESTR

MATERYY.

Numer VII.

